

# CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

## W PIERWSZĄ ROCZNICĘ POWSTANIA O.Z.N.

W ub. miesiącu minął rok od ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca, na której oparł swą pracę Obóz Zjednoczenia Narodowego. Powstanie tego Obozu stało się punktem przełomowym w życiu naszego Państwa, gdyż skupiło całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie dokoła idei zjednoczenia narodu. Obecnie, po upływie roku wyteżonej pracy organizacyjnej, która doprowadziła do stworzenia sieci ośrodków terenowych oraz do sformowania pierwszej kadry O. Z. N. — rozpoczyna się realizacja zadania, jakie sobie Obóz postawił, a którym jest skoncentrowanie wysiłków wszystkich obywateli, zrzeszeń i organizacji we wspólnej, karnej pracy, aby — w myśl wskazań Naczelnego Wodza — „podciągnąć Polskę wyżej“.

Omawiając dorobek pierwszego roku, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński w wielkiej swej mowie politycznej, wygłoszonej w dniu 21.II b. r., podniósł z naciskiem, że podstawowym hasłem Obozu jest obronność Państwa. Hasło to stało się już własnością całego narodu. Utrwaliło się powszechne zrozumienie, że wszelkiej zorganizowanej akcji, mającej na celu wzmożenie obronności, winny być podporządkowane zasadnicze przejawy życia państwowego, publicznego i nawet indywidualnego. Ustaliło się również poczucie konieczności planowej organizacji całej pracy państwowej. Potrzeba tej planowości jest dziś uznana powszechnie. Te właśnie dwa zasadnicze osiągnięcia, kształtujące duszę obywatela - Polaka, są sukcesem nie-powszedniej miary.

Stają bowiem przed nami wielkie zadania, od wykonania których zależy potęga Państwa, powszechny dobrobyt i pewność, że w razie potrzeby zdołamy obronić skutecznie nasz byt niepodległy. Wykonać zaś je zdołamy tylko pod warunkiem ideowego zjednoczenia narodu i karnego podporządkowania się nakazom planowej akcji.



# Świadome narodowo społeczeństwo a ochrona granic

W prasie polskiej ostatnich dni czytamy następujący artykuł:

Znaczenie rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach Państwa i rozporządzeń wykonawczych, należy rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia. Z jednej strony dają one w ręce władz szereg ważnych środków dla skutecznej walki z elementem nieprzychylnie, albo wręcz wrogo do Państwa ustosunkowanym, a przebywającym jeszcze na pograniczu. Na naszych kresach zachodnich występuje wyraźnie potrzeba stałego prowadzenia takiej walki. Dowiodły tego liczne procesy przeciwko niemieckim organizacjom tajnym na Śląsku i na Pomorzu. Z drugiej strony posiadają też omówione przepisy wielką wagę dla sprawy pomnożenia i ugruntowania narodowych sił gospodarczych i politycznych na naszych kresach. Dążeniem państwa, które obronność swoją oprzeć chce na trwałych podstawach, musi być m.in. stworzenie żywego muru ludzkiego wzdłuż granic. Zwłaszcza nasze granice zachodnie wymagają takiego muru, gdyż w wiekach minionych wielokrotnie przenikane były przez element obcy, idący uporczywie szlakiem „Drang nach dem Osten“. To też ustawodawstwo graniczne powinno się przyczyniać do stopniowego wzmacniania żywiołu polskiego na kresach.

Przedmiotem tym zajął się mgr. Józef Wojciechowski w referacie, wygłoszonym 9 bm. w Katowicach.

Troska o bezpieczeństwo granic nie może być tylko udziałem władz i urzędów — mówił referent — jakkolwiek do czuwania nad pograniczem i granicami powołano specjalne organa. Najsprawniej nawet działające organa władzy nie zdołają osiągnąć jednego z najbardziej zasadniczych warunków obronności granic — stałego pogotowia moralnego ludności pogranicznej. Pogotowie takie oznacza przede wszystkim czujność, pilnowanie narodowego stanu posiadania i troskę o jego systematyczny rozwój. Wyrobienie tych zalet powinno być motywem przewodnim polskiej pracy społeczno-organizacyjnej na terenie pogranicza.

Poza tą rolą w tworzeniu „żywego muru“ wzdłuż granic przypada jednak społeczeństwu zadanie współdziałania z władzami w akcji ochrony pogranicza na podstawie obowiązującego ustawodawstwa. Uwadze władz, która zwrócona jest na codzienne sprawy typowo związane z urzędowaniem, ująć może niejedna zasadnicza sprawa pograniczna. Rzeczą społeczeństwa, zwłaszcza zaś społeczeństwa zorganizowanego, jest podsunąć władzom w rzeczowy sposób wszystko to, co na pograniczu jest niewłaści-



we i wymaga usunięcia wzgl. zmiany z punktu widzenia racjonalnej ochrony granic.

Na pierwszy plan zainteresowań społeczeństwa w pasie granicznym wystąpi oczywiście sprawa t. zw. elementu niepewnego, nie przywiązanego do Państwa Polskiego, albo wręcz wrogo do niego nastawionego. Sprawa ta wymaga stałej i zdwojonej czujności zarówno władz, jako też społeczeństwa. Społeczeństwo pełnić powinno swoją „straż na kresach“ poprzez organizacje, zwłaszcza organizacje do tego szczególnie powołane, jak Polski Związek Zachodni.

Innym zagadnieniem, które budzić musi najżywsze zainteresowania społeczeństwa zorganizowanego na pograniczu, jest troska o wysoki poziom gospodarczy i kulturalny ziem pogranicznych. Pogranicze polskie musi być czynnikiem przyciągającym, musi promieniować. Pamiętajmy, że tuż za naszą zachodnią granicą żyją wielkie rzesze Polaków. Pogranicze nasze nie może ich odpychać zaniedbaniem gospodarczym i kulturalnym. Musimy sobie zdawać sprawę, że polskość następnych pokoleń, które wzrastać będą tuż za naszą państwową linią graniczną, zależeć będzie w dużej mierze od wpływu duchowego i atmosfery narodowej pogranicza. Jest to zagadnienie szczególnie palące wzdłuż całej granicy wschodnio-pruskiej.

Wiele zaniedbań pod tym względem znaleźlibyśmy również na pograniczu Poznańskiego i Pomorza. I to zadanie dzieli się między władze oraz społeczeństwo. Społeczeństwo powinno być przede wszystkim czynnikiem pobudzającym, wskazującym potrzeby, może jednak z powodzeniem wykonywać pewne prace konkretne na własny rachunek. Dotyczy to zwłaszcza organizowania bujnego życia narodowo-kulturalnego poprzez świetlice organizacyjne, biblioteki, odczyty, kursy itp.

Praca nad ochroną i bezpieczeństwem naszych granic jest pracą obliczoną na długie lata. Omówienie wyżej ustawodawstwo daje poważne środki dla jej usprawnienia i przyspieszenia szeregu podstawowych osiągnięć.

**Gdzie oszczędza cała Straż?  
W KWP. — bo to bank nasz!**



# Konfident w świetle przepisów prawa<sup>\*)</sup>

Z konfidentem spotykamy się niemal w każdym procesie karnoskarbowym. Przestępstwa skarbowe z uwagi na swój charakter i ze względu na sposób i formę ich popełniania, trudne są do wykrycia. Bez udziału konfidentów wiele spraw przemytniczych, zakrojonych na wielką skalę, pozostałoby niewykrytych, a co zatem idzie, wielu sprawców chodziłoby bezkarnie. Przestępcy skarbowi maskują się. Działają w sposób zakonspirowany. Trudno jest do nich dotrzeć. Trudno ich poznać, zaznajomić się z ich działalnością przestępczą, zorientować się w ich organizacji i sposobach działania. Aby dostać się do ich środowiska, zyskać zaufanie, trzeba najczęściej pochodzić z grona im pokrewnego i bliskiego. To, czego nie jest w stanie wskórać ani wytrawny wywiadowca Straży Granicznej, ani najbardziej wyszkolony skądinąd posterunkowy służby śledczej, to uczyni konfident z łatwością.

Pojęcie konfidenta jest dosyć nieskonkretyzowane i niesprecyzowane, ani w teorii, ani w praktyce. Jest ono dość szerokie. W ogólnym tego słowa znaczeniu konfidentem jest każdy, kto zastrzegając sobie nieujawnienie jego osoby, doniesie władzy o dokonaniu lub o mającym się dokonać przestępstwie. A zatem konfident to jest niejako obserwator, widz, który obserwuje czyn przestępczy, notuje go i daje o nim znać odnośnej władzy, o ile chodzi o przestępstwa skarbowe — władzy skarbowej.

Praca jego z tego tytułu jest pożyteczna. Przyczynia się do tępienia przestępczości, współdziała w wykrywaniu przestępstw, jest czynnikiem pozytywnym w akcji represyjnej w odniesieniu do przestępczości.

Cechą charakterystyczną konfidentów, a w szczególności tych, którzy współpracują z władzami skarbowymi, jest to, że nie są oni osobami przygodnymi. Przeważnie działają interesownie. Stale i za wynagrodzeniem, będącym całkowitym lub częściowym źródłem ich utrzymania. Są niejako zawodowcami w swoim fachu, z którego czerpią zyski. Wysokość ich wynagrodzenia zależy przede wszystkim od wartości i ilości udzielanych przez nich informacji. Im poważniejsze przestępstwo skarbowe zostanie przez nich wskazane, tym większe otrzymują wynagrodzenie, które niekiedy dochodzi do sum bardzo poważnych ze specjalnie przeznaczonych

\*) Artykuł niniejszy odtwarza prawny punkt widzenia na rolę konfidentów i znaczenie ich informacji w przewodzie sądowym. Szczególnie cenne uwagi pod tym względem zawiera ustęp ostatni artykułu.

Technikę pracy z konfidentami oraz sposób korzystania z ich usług określają obowiązujące instrukcje służbowe. — Red.



na ten cel funduszków. Kwestia wynagradzania konfidentów <sup>SKARBU</sup> bardzo delikatna.

Niewłaściwe uregulowanie jej często powoduje, że konfident przestacza się w prowokatora, tj. z jednostki pozytywnej przekształca się w jednostkę przestępczą, działającą zarówno na szkodę wymiaru sprawiedliwości, jak i niekiedy na szkodę poszczególnych osób, których prowokuje do popełniania przestępstw skarbowych. Normalnie nazwisko konfidenta nie jest ujawniane. Wie o nim tylko grono zamknięte, nieliczne, złożone niekiedy z jednej, dwóch lub trzech najwyżej osób. Nazwisko jego nie figuruje w żadnych aktach sprawy, w zasadzie nie jest również ujawniane na rozprawie sądowej. Mówi się o konfidency w sposób bezosobowy. Omawia się treść jego informacji, analizuje się jego wiadomości bez wskazywania jego osoby. Konfidenta nie należy ujawniać. Osobę jego należy zachowywać w tajemnicy. Ujawnienie osoby konfidenta dekonspiruje go, uniemożliwia mu się kontynuowanie jego działalności, często powoduje zemstę ze strony osób, które wydał. Zdarzają się wypadki, że porachunki wynikłe na tym tle kończą się krwawo. Co do osoby konfidenta, który zastrzegł sobie nieujawnianie go, rozciąga się obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej. Kwestia ta uregulowana jest przez przepis art. 103 kpk. nadto regulowana jest przez zarządzenia, instrukcje i okólniki władz naczelnych.

Z obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej wynika to, że funkcjonariusz w postępowaniu sądowym ma prawo odmówić wskazania imienia i nazwiska konfidenta, na informacjach którego opierał się i które sądowi zaprodukował. Od zachowania tajemnicy urzędowej może go zwolnić przełożona władza służbowa. Sąd z urzędu ma prawo zwrócić się do władzy naczelnej odnośnego zarządu państwowego z wnioskiem o zwolnienie urzędnika lub wojskowego z obowiązku tajemnicy urzędowej. W takim wypadku zezwolenia wolno odmówić jedynie wtedy, gdyby złożenie zeznania wyrządzić miało poważną szkodę państwu.

Wyjawienie konfidenta naturalnie ma wtedy tylko rację bytu, gdy nieuczynienie tego pociągnęłoby za sobą niepowetowaną szkodę czy to dla wymiaru sprawiedliwości, czy to dla interesu Skarbu Państwa.

Konfidenti rekrutują się z różnych sfer. Najczęściej ze środowiska przestępczego. Od konfidenta nie wymaga się, by jego walory moralne były nieskalane, by przeszłość była nieskazitelna. Spotyka się konfidentów z bogatą przeszłością kryminalną, z kartami karnymi zapisanymi całkowicie. Rzecz zrozumiała. Na to, aby dostać się w środowisko przestępcze, aby poznać się z przestępcami skarbowymi, trzeba mieć lub zyskać zaufanie w tym środowisku. Zaufanie to łatwiej zdobędzie jednostka wyrosła z tego środowiska, obracająca się w nim, niż jednostka z zewnątrz przybyła, nieznana i niezwiązana żadnymi więzami z tym gronem ani



wspólnymi interesami, ani więzami pokrewieństwa, ani stosunkami osobistymi. Tym tłumaczy się, że większość konfidentów pochodzi ze świata przestępczego. Odgrywa tu również rolę moment natury etyczno-moralnej. Indywidualny charakter, rodzaj i metody pracy informatorskiej nie każdemu odpowiadają, częstokroć kłócą się ze światopoglądem etyczno-moralnym poszczególnych jednostek. Wartość pracy konfidentów mierzy się, ocenia i określa prawdziwością i doniosłością ich informacji. Im cenniejsza informacja, im prawdziwsza, tym wyższą wartość przedstawia konfident, tym większe ma się do niego zaufanie i do jego pracy, tym znaczniejsze otrzymuje wynagrodzenie.

Konfidenci zbierają swe wiadomości w dwojaki sposób: bądź w postaci wywiadu wewnętrznego, lub też zewnętrznego. Zewnętrzny wywiad polega na tym, że informator obserwuje przez dłuższy czas osobę podejrzaną, inwigiluje ją, wyciąga wnioski z zachowania się obserwowanej osoby. O faktach zaobserwowanych informuje funkcjonariusza, którego jest konfidentem. Obserwacja jego dotyczy nie tylko samej osoby podejrzananej, ale również i kontaktów, które ta osoba utrzymuje z innymi jednostkami. Dotyczy to trybu życia, zachowania się i rozkładu zajęć. Często się zdarza, że informator w wyniku wywiadu zewnętrznego poznaje treść korespondencji, nadsyłanej i odbieranej przez obserwowaną osobę. Zapoznaje się z treścią tej korespondencji, donosi o tym właściwej władzy, załącza odpisy przeczytanych listów, a niekiedy nawet i zdjęcia fotograficzne korespondencji. Sposób, w jaki konfident zapoznaje się z treścią korespondencji, jest różnorodny. Wkrada się on w zaufanie osoby, którą obserwuje, lub też członków jej rodziny, którzy nieświadomie niekiedy dają mu listy do przeczytania. Zdarzają się wypadki, że informator w sposób przypadkowy poznaje treść listów nadsyłanych do osoby obserwowanej.

Wywiad wewnętrzny jest bardziej skomplikowany. Zachodzi on wtedy, gdy konfident nawiązuje kontakt bezpośredni z przestępcą, gdy wkrada się do związku nielegalnego, który dopuszcza się przestępstw (np. konfident, dzięki stosunkom osobistym, zostaje przyjęty jako członek do bandy przemytniczej, mającej na celu przemykanie z zagranicy jedwabiu do Polski). W tym wypadku informator przystępuje do związku nie w celu popełnienia przestępstwa karno-skarbowego, lecz jedynie w celu poznania członków związku przestępczego, zorientowania się w działalności bandy przemytniczej, poznania roli każdego z uczestników, sposobu i metod działalności przestępczej. Rola konfidenta nie jest aktywna w tym związku. Jest on jedynie widzem i obserwatorem. Rola jego jest bierna. Sprowadza się jedynie do podawania informacji o działalności związku przestępczego. Z uwagi na to, że udział konfidenta przy wywiadzie wewnętrznym w odniesieniu do związku, do którego przedostał się, jest bierna — prawo takiego udziału nie karze. Udział tego rodzaju w związku takim nie jest



przestępstwem. Byłby karany wtedy, gdy udział informator brałby się aktywny, t. zn. z tą chwilą, gdy informator brałby udział w działalności przestępczej związku, dopuszczałby się przestępstwa. Jego zawinięcie byłoby rozpoznawane i oceniane w granicach ogólnych przepisów prawa karnego.

Dane uzyskane w drodze poufnej są jednym z dowodów w postępowaniu karno-skarbowym. Mają one wartość dowodową w procesie. Przy czynią się często do wydania wyroku skazującego. Na to, aby poufne informacje mogły stać się dowodem w sensie przepisów kodeksu postępowania karnego, muszą być one odtworzone na rozprawie. Odtwarzane bywają przez tych, którzy je bezpośrednio otrzymują od konfidentów. Wchodzi tu w grę — o ile chodzi o przestępczość karno-skarbową — Straż Graniczna, Ochrona Skarbowa i Policja, działająca w zastępstwie organów skarbowych. Dane poufne samoistnej mocy dowodowej prawie że nie mają i nie mogą jej mieć. W praktyce sądy wymagają, aby dane poufne zostały potwierdzone przez inne dane obiektywne, możliwe do skontroloowania przez Sąd. Ma to ścisły związek z podstawową zasadą postępowania karnego, a mianowicie ze swobodną oceną dowodów przez Sądy. Tak więc informacja, że osoba A posiada tytoń przemycany z zagranicy, nie może stanowić jeszcze wystarczającej podstawy dla skazania osoby A. za posiadanie tytoniu przemyconego. Dopiero, gdy rewizja, przeprowadzona u osoby A. wykryje resztki tytoniu pochodzącego z zagranicy, lub też, gdy zostanie zajęta korespondencja, wskazująca na kontakty osoby A z przemytnikami tytoniu, wtedy informacja wyżej opisana nabiera mocy dowodowej, jako dowód pomocniczy i może stanowić podstawę dla wydania wyroku skazującego. Z treści powołanego przykładu wynika już, że poufne informacje powinny być w każdym wypadku sprawdzone i skontrolowane pod względem ich treści, poparte innymi obiektywnymi dowodami możliwymi do sprawdzenia i obiektywnego ocenienia. Wówczas dopiero mają wartość dowodową w sensie pomocniczym jedynie, a nie decydującym i zasadniczym. Przy ocenianiu wartości informacji poufnych Sąd bierze również pod uwagę, przez kogo te informacje były podawane, komu były udzielane, w jaki sposób zostały zaprodukowane w czasie przewodu sądowego, czy pochodziły od stałego informatora, czy też przypadkowego, jaki łączy stosunek konfidenta z osobą, której udzielił informacji.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy karno-skarbowej z roku 1932 w sposób szczegółowy postanawiało, jak powinien postępować organ, który otrzymuje doniesienie poufne. Przepisy wykonawcze do prawa karno-skarbowego tych kwestii nie regulują, pozostawiając je zarządzeniom, okólnikom odnośnych władz. Prawdopodobnie kwestię tę ureguluje instrukcja, zapowiedziana w § 61 przepisów wykonawczych do prawa karno-skarbowego.



# SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Spółdzielczość jest wynikiem jednolitości społecznej. Zacierą ona klasowość społeczną, łącząc pod jednym mianem zrzeszonych różnorodnych klasy, zapatrywania polityczne, stanowiska, oraz usuwa antagonizm między sprzedawcą, a nabywcą.

Spółdzielczość ma tę piękną zaletę, że nie pozwala na tworzenie się „wyższych“ i „niższych“, bo każdy członek spółdzielni, choćby posiadał najwyższą normę udziałów, ma tylko jeden głos, narówni z członkiem, posiadającym najniższą tych udziałów normę.

Zasadą spółdzielni jest „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Przez stosowanie tej zasady spółdzielnia wychowuje swych zrzeszonych w solidarności, tworząc jednolitą armię dla walki o porządek społeczny i dobrobyt. Jednostkowa (indywidualna) gospodarka w dzisiejszym tempie życia nie daje pożądanego rezultatu, nie jest w stanie ochronić się przed wielokrotnym pośrednictwem, wpływać na regulację cen, podnosić wydajności produkowanych towarów, a przez to osłabia siłę zarówno wytwórczą, jak nabywczą. Dla przykładu rzućmy okiem na stan naszej gospodarki społecznej.

Polska w chwili swego oswobodzenia miała bardzo różnorodną strukturę gospodarczą, a to ze względu na różnorodną gospodarkę zaborców w poszczególnych dzielnicach.

Jedynie w gospodarce rolnej byliśmy jako tako samowystarczalni, natomiast przemysł niezależny nie istniał, bo wiązały go kapitały zaborców i budowano go tak, że na terenie Polski wytwarzano tylko fragmenty produktów, lub półfabrykaty, to znaczy obrabiano surowiec częściowo, posyłając go na uszlachetnienie do centralnych zakładów.

Oddziedziczony w takim stanie, ciężko ruszał z miejsca polski przemysł i ciężko jeszcze dzisiaj oddycha, choć z roku na rok coraz bardziej wyzwala się z pod wpływu obcych kapitałów.

Należy nadmienić, że te obce kapitały wielokrotnie i celowo pracowały w Polsce ze stratami, by nie dopuścić do rozwoju naszych krajowych sił przemysłowych, a w ten sposób oddawały wielką przysługę przemysłowi własnego państwa, rozwijającego się naszym kosztem.

Polski handel do obecnej chwili nie stanął na wysokości zadania. Jego plagą jest wszędobylski pośrednik, żyjący kosztem wytwórcy i sprzedawcy. Osłabia on siłę produkcyjną i nabywczą, przeszkadza w regulacji cen. Takim samym wrogiem handlu są karłowate przedsiębiorstwa handlowe, poszukujące tandety i obsługujące tandetą niezorganizowanych nabywców.



Z jednej strony szczupłe zarobki sfer pracujących, z drugiej strony nieracjonalny handel wewnętrzny i niedostateczny handel zewnętrzny, osłabiają siłę nabywczą konsumenta, a dzięki temu obroty pieniężne są niskie w stosunku do dóbr naturalnych, jakie posiadamy.

Jesteśmy w  $\frac{2}{3}$  krajem rolniczym. Nasza ziemia jest w stanie wyżywić dwukrotną liczbę naszej ludności. Pomimo to, na wsi odczuwa niedostatek i bezrobocie. Przyczyna tego leży w złej gospodarce małych gospodarstw rolnych.

Dla przykładu przytoczymy, że Dania, która jest państwem o podobnych do naszych warunkach glebowych i klimatycznych, zbiera z hektara uprawnej ziemi:  $2\frac{1}{2}$  razy więcej od nas pszenicy,  $2\frac{1}{4}$  raza więcej owsa,  $1\frac{1}{2}$  raza — żyta,  $2\frac{1}{4}$  raza — jęczmienia i  $\frac{1}{2}$  raza więcej ziemniaków

Gdybyśmy umieli postawić naszą gospodarkę rolną na stopie duńskiej, moglibyśmy tylko na polach uprawnych zwiększyć roczną produkcję wymienionych zbóż o 230 milionów kwintali, a obliczając cenę kwintala (metrycznego centnara) tylko na 10 zł., przysporzylibyśmy Polsce 2,300 milionów zł. rocznego dochodu.

Samych ziemniaków moglibyśmy wyprodukować o 173 miliony kwintali więcej, a licząc kwintal po 2 zł., przysporzylibyśmy 346 milionów zł. dochodu.

Krowa daje w Polsce rocznie przeciętnie 1230 litrów mleka, a w Danii — 3.500 litrów. Gdybyśmy zwiększyli rocznie dojność naszej krowy tylko o 100 litrów, to przy posiadanej w Polsce ilości 8 milionów krów, licząc tylko po 10 groszy litr mleka, mielibyśmy z nabiału o 80 milionów zł. więcej dochodu.

Kura znosi w Danii rocznie przeciętnie 160 jaj, a nasza 60. Przy ilości 30 milionów kur w Polsce, gdybyśmy zwiększyli nośność naszej kury tylko o 10 jaj i każde jajko liczyli po 5 groszy, to zyskalibyśmy przez to 15 milionów zł.

Polska wywozi rocznie ze 100 ha uprawnej ziemi: 130 kg. jaj, 280 kg. mięsa i 59 kg. masła. Dania natomiast: 2.920 kg. jaj, czyli 22 razy więcej, 6.680 kg. mięsa, czyli 24 razy więcej i 5.540 kg. masła, czyli 94 razy więcej.

Nic też dziwnego, że rocznego obrotu pieniężnego na głowę wypada: w Polsce — 53 zł., w Rumunii — 73 zł., na Litwie — 103 zł., na Łotwie — 158 zł., w Czechosłowacji — 205 zł., a w Danii — 791 zł.

Są to cyfry zabójcze, a jednak trzeba pomyśleć, że Dania sto lat temu przeżywała bankructwo skarbu państwa, a jednak, dzięki swej pracy organizacyjnej wzniosła się na wyżyny. Nie dokonano tego bez trudu. Trzeba było uświadomić zacofany lud, dać mu wykształcenie i nauczyć gospodarowania. Przecież Dania była państwem pańszczyźnianym i dopiero w 1849 r. otrzymała konstytucję.



Można na swoje usprawiedliwienie, możemy mieć tylko długoletnią niewolę. Teraz jednak trzeba zabrać się do pracy. Cyfry wykazują, że na każdej wsi nie powinno być niedostatku i bezrobocia, a przekonaliśmy nas o tym wzorowe wsie, jak np. Lisków. Musimy stoczyć walkę z niechęcią do postępu, wybitnie znamionującą naszego chłopca. Polski chłop z masami wycieka do Niemiec na roboty rolne, widzi tam postęp w gospodarce, ale niczego się nie nauczył. Ceniony dla swej pracowitości przez obcych, nie potrafi tej zalety uzupełnić wiedzą dla pożytku na własnym zagonie. Potrzebna mu jest ta siła jednolitości spółdzielczej, która przyniosła Danii dobrobyt.

Spółdzielnie spóżywców wpływają na regulację cen i podnoszą siłę nabywczą. Przez to zwiększają się obroty pieniężne, a z nimi zwiększa się ruch wytwórczy. Bezpośrednie zbliżenie spóżywcy do wytwórcy przynosi upadek pośrednikom, daje racjonalną kalkulację i uczciwą konkurencję. Spółdzielnia musi solidnie obsługiwać swoich klientów i dlatego poszukuje towarów z pierwszej ręki i pierwszej jakości. Z tej przyczyny i wytwórca zmuszony jest organizować się, aby był zdolny zaspokoić wymagania zrzeszonych spóżywców. Przez wzajemne na siebie oddziaływanie obydwie te zrzeszenia będą stale postępowały w rozwoju, podnosząc ogólny stan dobra społecznego.

Leżąca gotówka nie stanowi o dobrobycie społecznym. Spełnia ona tylko wtedy swoje zadanie, kiedy się nią dokonuje umiejętnych obrotów, aby przez to rosły rzeczywiste wartości. Takim żywym przykładem w obecnej chwili jest wzmożony spółdzielczy ruch budowlany.

Powstają tysiące pięknych domów, stanowiących wielkiej wartości dobro społeczne. Wydane na ich wybudowanie pieniądze nie zginęły. Wziął je dostawca materiału, budowniczy, rzemieślnik, robotnik; z tych pieniędzy utrzymują oni siebie i swe rodziny, pieniądź w dalszym ciągu krąży, ktoś go użyje na kupno parceli, mebli, czy samochodu itd., a inny je zbiera i znowu wybuduje dom własnymi siłami, lub przez spółdzielnię.

Spółdzielnia, tworząc ze zjednoczonych kapitałów nowe wartości, gwarantuje szerokie korzystanie z tych wartości swym udziałowcom, ułatwiając im istnienie.

Nasze bursy będą kiedyś błogosławieństwem dla nas samych. Wydane na nie pieniądze powróci do nas drogą zaoszczędzonych sum na utrzymanie w miastach kształcących się dzieci, uprzystępnienie zdobywanie nauk, które znowu są dobrze procentującym kapitałem.

Z otrzymywanych odpraw emerytalnych i pośmiertnych tworzą się nowe źródła pracy i dochodu, a przez nie ubywa wiele niedostatku, któryby swym ciężarem przygniatał ogół społeczeństwa.

Umiejętnie użyte pożyczki z K. W. P. powinny tworzyć rzeczywiste wartości społeczne. Gdyby jednoczyć je dalej w spółdzielniach spóżyw-



ców na granicy, wtedy powstawałyby nowe korzystne dla rośłyby nowe wartości, nasz ogólny stan posiadania znacznie by <sup>wna</sup>niósł. XIV

Mamy swych kolegów emerytów i swe rodziny, które z pow <sup>niem</sup>niem mogłyby pracować w instytucjach spółdzielczych. Jeśli dalibys <sup>ze swej</sup>ze swej strony wzorowy dozór i ogólne kierownictwo, sprawa pójdzie ja należy. Żadna dobrze pomyślana i dobrze kierowana spółdzielnia nie może upaść, bo prywatny kapitał nie jest w stanie z nią konkurować!

—:o:O:o:—

## FUNDUSZ SPOŁECZNY

Zachęcony artykułem w Nr. 4/38 „Czat“ „Co nam dało utworzenie funduszu społecznego?“, chciałbym wypowiedzieć kilka własnych uwag w tej materii, o ile naturalnie będą się nadawały do druku.

Kwota, którą centralny fundusz społeczny (80%) osiągnął w ciągu zaledwie 5-ciu miesięcy, t. j. 73.259,05 zł., jest naprawdę imponująca.

Niemniej oczywista imponującą jest kwota zebrana na cele funduszu lokalnego (20%), sięgająca sumy 18.000 zł (18.315,76 zł.).

Zanim odpowiem na 4 pytania Nr. 4 „Czat“, o co zasadniczo „Czatom“ chodzi, pragnąłbym nadmienić, że do tak poważnych kwot doszliśmy nie tylko przez scalenie składek na cele społeczne, bo okoliczność scalenia składek, jako niewątpliwie nie tylko pożyteczna, lecz i konieczna, odgrywa w tym wypadku rolę mniejszą od okoliczności **równomiernego i sprawiedliwego opodatkowania się ogółu ofic. i szereg. na cele społeczne.**

To właśnie równomierne i sprawiedliwe opodatkowanie się na rzecz funduszu społecznego dało tak duży efekt, bo samo scalenie składek napewno efektu tego by nie przyniosło.

Powiedzmy sobie prawdę. Przed utworzeniem funduszu, za małymi wyjątkami nie wydatkowaliśmy na cele społeczne tyle, ile obecnie.

Fundusz podciągnął nas do świadczeń, wskazując realizację celów większych, wznioślejszych, osiągnięcie których w stanie istniejącym przed funduszem było niemożliwe.

Fundusz zwolnił nas od osobistych kłopotów uiszczania do różnych stowarzyszeń w różnych miejscowościach składek na rzecz tych stowarzyszeń, czy innej natury pożytecznych celów lokalnych. Obecnie zaspokojeniem tych celów martwi się nie strażnik, lecz wybrany przez niego komitet lokalny.

Jednym słowem fundusz społeczny scalił przede wszystkim nasze dotychczas rozdrobnione, nie przynoszące większych korzyści ani pożądanego efektu wysiłki w celu zaspokojenia potrzeb społecznych, w realizacji których zainteresowany jest ogół Straży Granicznej, z czego jesteśmy zadowoleni, bo wysiłek zbiorowy — rzecz wiadoma — musi dać korzyści większe.

A teraz odpowiedzi na pytania:

### 1) Jak zużytkowaliśmy fundusz lokalny na naszym terenie?

Przyjmuję, co zresztą zgodne jest z rzeczywistością, że wysokość tego funduszu wynosi na K-t mniej więcej od 14 zł do 26 zł miesięcznie; jest to naturalnie zależne od stanu osobowego jednostki.

Regulamin funduszu określa ogólnie, że rozdział zebranych sum następować ma według ważności i pilności celu. Rozkaz KSG. Nr 6/37 mówi, że fundusz społeczny pochłania również zbierane dotąd składki na biblioteki, bursę i zawody strzeleckie.

Różne jednostki różnie rozumieją sposób zużytkowania funduszu lokalnego. I tak niejednokrotnie jednostka wyższa każe sobie formalnie wpłacać pewne stałe kwoty miesięczne na fundusz strzelecki. Jednostka podległa idąc za przykładem z góry, czyni to samo przekazując pewne kwoty na fundusz strzelecki własny. Na cele właściwe nie zostaje nic albo nie wiele. Komitet lokalny wszystko uchwała protokółarnie, legalizując niejedne wydatki, bo on jest w prawie funduszem dysponować. Inna rzecz, czy robi to własnowolnie i z przekonania.

Wydatków mijających się z celem jest jednak mało.

Większa część jednostek, kierując się wskazaniem regulaminów i rozkazów, dokonuje rozdziałów funduszu w sposób bardzo pożyteczny.



W naszym rządzie zasilane są organizacje i stowarzyszenia miejscowe. Dla biednych zakupywano podręczniki szkolne, organizowano pomoc dożywiania i udzielano wsparć na budowy kościołów, szkół powszechnych oraz instytucjom na usługi publicznej. Wiele jednostek pokrywa jeszcze zadłużenia bibliotek powstałe z utworzeniem funduszu, czego wymaga konieczność życiowa.

**Jaki był tego efekt?**

Nie wiele naogół uczyniono dobrego, boć i wsparcia czy dotacje nie mogły być — zwłaszcza ze względu na konieczność pokrywania zadłużeń bibliotecznych, a jednolity efekt był dość duży.

Wyraża się on w bardzo przychylnym ustosunkowaniu się do Straży Granicznej, zwłaszcza szkół, a szczególnie dzieci i ich rodziców, wspieranych zakupem podręczników, dożywianiem i t. p.

Jako efekt uważam również przychylnie ustosunkowanie się do Straży organizacji i stowarzyszeń i intensywna z nimi współpraca, bo przyznać trzeba, że obecnie naogół organizacje i stowarzyszenia te mniej są zasilane funduszem aniżeli poprzednio składkami członkowskimi.

Efekty prawdziwie duże stojące w ścisłym związku z funduszem społecznym są narażone rzadkością — nie wynika z tego jednak, by stan pod tym względem nie poprawiał się i to z dnia na dzień w zależności od dysponowania funduszami oraz zrozumienia dla właściwych celów komitetów lokalnych.

### 3) Jakie są nasze zamierzenia na przyszłość?

Dopóki nie stanie się aktualną realna pomoc dla bibliotek Str. Gr. w drodze zaopatrywania centralnego — jak to zapowiedziano — a najlepiej pomoc w formie dotacji pieniężnych, fundusz lokalny będzie musiał mimo woli zasilać kasy bibliotek, by te mogły jako tako wegetować, nie mówiąc już o rozwoju normalnym.

Ponieważ do czasu wykończenia bursy we Lwowie nie może być mowy o pomocy pieniężnej, to też do tego czasu zasilane będą biblioteki z funduszu lokalnego. Będzie to się działo nie po myśl regulaminu, jednak jeśli ten ze względów natury wyższej nie może być, jak w danym wypadku odnośnie bibliotek, wykonywany, to i regulaminowe przeznaczenie funduszu lokalnego musi odbiec od wytkniętego kierunku.

Kwestia bibliotek jest o tyle ważna, że nie może być zaniedbana choćby na jeden rok czasu. Biblioteki mają bowiem swe życiowe i racjonalne potrzeby, które wymagają koniecznego bieżącego zaspakajania.

Poza wsparciem dla bibliotek pozostają jak dotąd w odpowiedzi na pkt. 1. organizacje, stowarzyszenia, pomoc dzieciom, instytucje użyteczności publicznej itp.

### 4) Co należałoby zmienić w obecnym systemie funduszy lokalnych?

a) Regulamin w pkt. 4. postanawia, że fundusz społeczny jako fundusz o określonym celu nie powinien tworzyć rezerw. Postanowienie to dotyczy zatem i funduszu lokalnego.

Tu wskazaniem byłoby zezwolić na tworzenie chociażby niedużych dwu, trzech miesięcznych rezerw — bo z niedużych kwot funduszu lokalnego nie może K-t udzielić dotacji np. jednorazowo dwom organizacjom, bo jeśli to uczyni, to dotacje te będą zaledwie kilkuzłotowe. Spotyka się np. dotacje dla funduszu budowy szkół powszechnych w kwocie 2.50 zł. Wygląda to może trochę mniej poważnie, a jednak Komisariat zaspokoiwszy np. miesięczne zobowiązania biblioteczne, nie ma w kasie funduszu kwoty większej — a rezerwy tworzyć mu nie wolno. Wprawdzie w danym wypadku nie można mówić w ścisłym tego słowa znaczeniu o rezerwie, jednak k-ty z uwagi na przepis nie pozostawiają może zbyt rygorystycznie ani grosza na miesiąc następny.

Kilkumiesięczna wysokość funduszu lokalnego pozwoliłaby na dotacje może nie duże, jednak odpowiadające powadze K-tu jako takiego.

b) Ładne jest sprawozdanie z obrotów lokalnego funduszu społecznego C. S. S. G. (Nr. 4/38). Dochód tego funduszu wynosił w C. S. S. G. w pięciu miesiącach bez mała 1.000 zł. Żadna z jednostek Str. Gran. nie może się poszczycić takim dochodem.

Tu jednak trzeba wziąć pod uwagę, że C. S. S. G. pochłania nie tylko swój fundusz własny, lecz i fundusz przysługujący formalnie i logicznie granicy. Są to składki na fundusz elewów kursów.

Nie przeczę, że i Szkoła ma swe potrzeby i może potrzeby prestiżowe, tylko czy nie wartoby się zastanowić, czy aby nie otrzymuje tego funduszu trochę za dużo. Czyby np. C. S. S. G. nie mogła dzielić się funduszem lokalnym po połowie z granicą? Wówczas zostałoby jej na 5 miesięcy około 500 zł. — zatem około 100 zł. miesięcznie, z czego połowy nawet (50 zł.) nie może mieć żadna jednostka w swym dochodzie.



I wówczas byłaby C. S. S. G. uprzywilejowana, ale powiedzmy, że przysługiwałby jej ten przywilej.

Byłoby kwestią, komu ten fundusz przydzielić. Ale to już strona techniczna Okręg. wiedziałby napewno, komu go przeznaczyć, znając potrzeby granicy.

c) Do czasu niemożności subwencjonowania przez fundusz centralny bibliotek Gr., wskazanym byłoby zezwolić oficjalnie na stałe zasilanie bibliotek funduszy nym nie tylko jak dotąd zasilanie jedynie w celu pokrycia zadłużeń.

d) Nie obliczać funduszu społecznego od podatku specjalnego, gdyż wydaje logicznym, że nie powinno się uskuteczniać potrąceń od kwoty nieotrzymywanej w a stanowiącej raczej już pewnego rodzaju potrącenie od poborów na rzecz Skarbu Państwa — czem jest podatek specjalny.

e) Wezwać jednostki, by dysponowanie funduszem pozostawiały komitetom lokalnym, naturalnie pod nadzorem władz wyższych — a komitety lokalne by nie przeznaczały skromnych funduszy lokalnych na cele niewłaściwe.

Batory.

—:o:O:o:—

EUSTACHY ZUB, st. przod.

## ŻYWY MUR GRANICZNY

(Refleksje)

Przemytników śląskich opadł blady strach. Policjanci jeździli w ogromnych niebieskich samochodach — od osiedla do osiedla po całym pograniczu. „Niebiescy“ docierali wszędzie i według posiadanych list wyciągali z różnych nor i kryjówek wszystkich przemytników, notowanych za uprawianie procederu przemytniczego i nielegalne przekraczanie granicy państwowej. Zabierali także kobiety i dzieci, uprawiające przemytnictwo „zawodowo“, a nawet i te osoby z pasa granicznego, które nie mogły wykazać swego źródła zarobku.

Dla żadnego przemytnika ani pasera przemytu nie było tym razem pardonu, nie pomogły niektórym — dotychczas nietykalnym — nawet wysokie kaucje, ani żadne listy „żelazne“. Jednych, co nie odsiedzieli jeszcze wyroków, pakowano do więzienia, innych — do „karnych ośrodków pracy“, a kobiety i dzieci — do zakładów poprawczych.

W obozach karnej pracy znalazła się spora gromada ludzi, tak zwanych „niebieskich“, a właściwie „zielonych ptaków“, finansistów procederu przemytniczego, wyłącznie Żydów, którzy brzydząc się pracy uczciwej, krzewili przestępczość na pograniczu i czerpali z tego ogromne zyski. I dobrze się stało, że te „szyszki“ świata przemytniczego, zubożone na ukróconych dochodach Skarbu Państwa, utuczone na przemytniczej nędzy i krwi — nauczą się tam ciężkiej pracy i skosztują czarnego chleba!

Dawna przemytniczka stara Olszynka, która straciła syna na zielonej granicy, mówiła do młodszych kobiet:

— Teraz żaden nie poradzi przejść bez ta granica. Karty cyrkulacyjne i przepustki ludziom poodbierali! Tam, kaj najłatwiej było przejść,



M... jakieś płoty żelazne. Knopowa padała, że to nawet i naele-  
niew... wiali te gizdy ...yyych!

na... — Aj, nie potrza, nie pierońcie. Kuźdy ma teraz chlib i praca. Bez-  
nas... h już nima nikaj na Śląsku — wtrąciła trajkotem młoda Wojto-  
wa.

ze... — Macie prawda. Pedam wom, że ni mo poco chodzić teraz do Miem-  
ko, bo jeszcze zarazy można przywlec bydłęcej, a kto tam wi, może i ludzie  
od tego paskudztwa chorowali?

— A zielonki terazki celnie strzylają, ni tak, jak dawniej tylko na  
strach — w powietrze! Ci istni zaś niebiescy każdego hań wyłapują, aż  
gańba! — płynął potok wymowy byłej przemytniczki.

— Bo to już raz przeca porzundek musi być — dorzuciła Marta,  
ładna dziewczucha z poznańskiego, która zalecała się do strażnika.

A Wojtoniowa zakończyła:

— Tak to wszystko bez tych żydów, i wasz syn zginął marnie. Płacili  
chłopkom po 5 złotych za noszenie towarów, a sami nie mogli się nażryć  
tych pieniondzów. A ino na różne gałgaństwa je potym tracili, a naszych  
tylu poszło na marne...

— — — — —  
Droga przemytnika jest zawsze niebezpieczna. Nie prowadzi go  
słońce, nie ma dla niego chwili radosnej. Zawsze skrada się, jak lis nocą.  
Zewsząd czyha na niego niebezpieczeństwo i pogarda: przemytnik, ży-  
dowski najmita, niemiecki pacholek...

Ale w Gerhardzie Lipińskim zbudziło się pragnienie nowego życia.  
Był piękny dzień zimowy, Gerhard miał sporo czasu. Wstał więc z łóżka  
i sięgnął do zniszczonej przemytniczymi wyprawami bluzy. Wyjął stam-  
tąd książkę i począł czytać.

Z początku szło mu dość trudno. Nauczył się czytać po polsku do-  
piero w wojsku, ale spamiętał i powoli pokonywał trudne, a jednak tak  
swojskie wyrazy mowy ojczystej.

Chciał zostać w wojsku, nawet do KOP'u pragnął iść na zawodowego,  
ale go nie wzięli. Takich, jak on — notowanych przemytników — nie  
przyjmują.

Książka miała czerwone płócienne okładki i zalecała się do swego  
przygodnego pana, jak pānienka. Przemytnik trzymał ją niezdarnie w od-  
mrożonych rękach, ale z coraz większą lubością rozczytywał się w poezji  
wieszczą Słowackiego. O tym, żeby jego książka aż do rąk przemytnika  
śląskiego zawędrowała — Słowacki nawet marzyć nie mógł. A jednak  
tak stało się naprawdę.

Książkę polską znalazł w budce strażnika, gdzie skrył się przed desz-  
czem kilka nocy temu. Był to zbiór wierszy Słowackiego z biblioteki ko-



misariatu Straży Granicznej. Miał już kilka książek niemieckich, ale hitlerowcy, ale nie ciągnęło go do nich. Książka polska kusila go, kusila okładka... Przeglądawszy ją, nie mógł już powstrzymać się od czytania. Nie rozumiał jeszcze dobrze wszystkiego, co czytał, pobudzony czarem poezji, brnął przez przeszkody niezrozumiałych słów i czytał... czytał namiętnie.

Czytał, powtarzał wyrazy i całe strofy po kilka razy. Potem odłożył książkę i zaczął dumać nad swym losem.

Wszystkich wywieźli, jego nie złapali. Znał wszystkie zakątki, jak własne kieszenie i miał szalone szczęście... Rozkoszował się teraz swą wolnością. Książka rozbudziła w nim nowe myśli. Uginał się pod ciężarem swego życia, a inne warunki tak trudno było zdobyć. Jego dróg już chyba żadna siła zmienić nie zdoła. A jednak... obudziła się w nim jakaś nadzieja.

Myślał o Policji, o Straży Granicznej, o ludziach, o uciążliwej drodze przemytnika, nigdy się nie kończącej. Nie bał się dotychczas ani kuli, ani przytrzymania. Tyle razy do niego strzelano i nigdy nic.

A jednak to wszystko mu już obmierzło: ta wolność niesamowita poza prawem i niemiecka brutalność i kłamstwa tych plugawców, którym towar nosił. Oni bogacili się, otaczali zbytkiem, jeździli samochodami, a on żył, jak pies bezpański: czasem dorwał się do ochłapów, częściej musiał ukrywać się i cierpieć głód...

— — — — —  
Cóż z takim robić?

Czy w ogóle ktoś próbował naprawdę podejść do powstałego tak „ad hoc” świata przemytniczego na pograniczu śląskim?

Przecież jeszcze w 1930 roku prawie nie było przemytników, rekrutujących się ze Ślązaków, którzyby tym sposobem zarabiali na życie. Ten wstrętny proceder, który przywlekli tu przemytnicy „przedwojenni” z częstochowskiego, rozszerzył się po całym Śląsku, jak zaraza i trudno go teraz wykorzenić. Dopomogli temu Żydzi, chciwi wysokich zysków, skłonni zawsze do ryzykowania swoimi kapitałami, — kryzys, zamykane huty i zatapiane kopalnie przez rabunkowy obcy kapitał i tego skutek następny — bezrobocie.

Główny jednak powód — to ekspansja produkcji niemieckiego sąsiada, sięgającego na nasz rynek i do naszych kieszeni tą nielegalną drogą. Z drugiej strony — dziwna słabość naszego społeczeństwa do obcych wyrobów i popyt na taniochę.

Trzeba temu zaradzić. Ale jak?

Gdyby tak założyć na całym pograniczu tanie sklepy spółdzielcze? Jest w kraju bogaty i potężny związek spóżywców „Społem”, Związkiem Rzeczypospolitej Polskiej się tytułujący i inne związki spółdzielcze — to



nie w nich pole do pracy i popisu. A placówki spółdzielcze, rozsiane na terenach, jak to robią ukraińcy na pograniczu wschodnim, będą najlepszą tamą dla tandety płynącej z zagranicy.

Przemysłowców trzeba wyeliminować z pod wpływu przestępczego środowiska oraz szkodliwej agitacji i dać im zatrudnienie.

Przemysłowiec nie jest zasadniczo złym człowiekiem. Najczęściej przestępcą uczyniły go okoliczności i łatwa sposobność przemysłownictwa.

A żeby jednak przemysłowca oderwać zupełnie od świata przestępczego, trzeba mu oświaty, uniwersytetów powszechnych, teatru ludowego, w którym by zobaczył swe oblicze społeczne, literatury pięknej i żywego słowa, propagandy, któreby go odstręczały od procederu „marasu“, do którego zaczyna powoli przywykać.

Najsmutniejszym zjawiskiem na pograniczu jest kobieta-przemysłowniczka i dziecko.

Kryzys pozbawił wiele rodzin zarobków, dużo kobiet znalazło się bez środków do życia. Nędza i głód, oraz podszepty złych sąsiadów były stręczycielami kobiet i matek do procederu przemysłowniczego.

Inne, gorsze lub mające niemowlęta przy piersi — wysyłają na zieloną granicę swe dzieci niedorostki.

Przed dziewczętami takich rodzin otwiera się otchłań ulicy — prostytucja i najstraszliwsze choroby, przed chłopcami — pijaństwo, kryminalizm i najczarniejsza przyszłość.

W takich warunkach trudno jeszcze przeprowadzić gruntowną likwidację ośrodków przemysłownicznych i oczyszczenie gruntu pod budowę żywego muru.

W karnych ośrodkach pracy powinni znaleźć się nietylko wszyscy przemysłownicy tragarze, małe płotki, którzy zaśmiecają życie pogranicza, ale i wszystkie anonimowe grube ryby i „szyszki“ ze świata przemysłowniczego, znane dobrze władzom granicznym, ale wymykające się stale z sieci.

:o:O:o:

## Oszukańcza sprzedaż na raty

Ostrzegaliśmy już naszych Czytelników przed zawieraniem jakichkolwiek transakcji z agentami domokrażnymi, proponującymi nabycie na „dogodne“ raty papierów wartościowych, jak Pożyczka Inwestycyjna, dolarówka itp. Agenci tacy, występując z ramienia różnych oszukańczych banków, narażają swych łatwowiernych klientów na poważne straty, gdyż za rozłożenie należności na raty „bank“ dolicza wysoką prowizję, a niezależnie od tego obciąża nabywcę tak wysokimi kosztami manipula-



cyjnymi itp., że w rezultacie klient płaci za kupione papiery więcej, niż gdyby nabył je w poważnej instytucji bankowej. Zr. papiery pozostają w posiadaniu takiego „banku”, aż do chwili spłaty ostatniej raty, a zanim to nastąpi — „bank” z reguły zostaje zlikwidowany, a klient nie tylko, że nie otrzymuje nabytych papierów, ale ponadto wpłacone pieniądze.

Podobnie ma się rzecz z zakupem różnych towarów na raty u podróźnych agentów, lub na skutek ponętne zredagowanego ogłoszenia w gazecie.

W miejscowościach oddalonych od rzetelnych źródeł zakupu, uwijają się sprytni agenci, proponując „okazyjne” kupno galanterii, bielizny, materiałów na ubrania, aparatów radiowych, sprzętów kuchennych itd. Mają to być towary najwyższej jakości i tańsze od takich samych towarów, sprzedawanych w sklepach, przy tym należność za nie jest rozkładana na drobne raty miesięczne. Przekonany wymowną argumentacją sprzedawcy, który powołuje się zazwyczaj na polecenie kogoś ze znajomych lub krewnych — klient decyduje się na podpisanie deklaracji i... po niewczasie stwierdza, że został haniebnie oszukany!

Okazuje się, że zamiast wysoko wartościowego towaru wkrecono mu tandetę i policzono sobie za nią bardzo słono. Reklamacje nic już nie pomogą. Wprawdzie, agenci zapewniają, że firma przyjmuje z powrotem towar, jeśli nabywca nie będzie z niego zadowolony, lecz w praktyce wygląda to zupełnie inaczej. Oto, co pisze w tej sprawie czytelniczka jednej z gazet w liście do redakcji:

*„Ponieważ padłam ofiarą „rumuńskich” agentów, sprzedających rzekomo pozostałe z Targów Wschodnich płótna, pragnę przestrzec moje rodaczki przed nieuczciwością tych handelesów, którzy okazali się później wysłannikami krajowej, lecz żydowskiej firmy „Tkanina”, Joela Holzmann z Krakowa, ul. Starowiślna 33.*

*Okazało się, że padłam ofiarą własnej naiwności, nabywając płótna u akwizytora, bowiem ceny w sklepach stołecznych są od 50 do 60 procent niższe, a kiedy uprałam kawałeczek nabytej tkaniny przekonałam się, że mnie haniebnie oszukano na gatunku.*

*Dopiero po otrzymaniu od firmy paczki przekazów do wpłacania rat dowiedziałam się, że nie jest to żadna zagraniczna firma. Napisałam więc do tej „Tkaniny” do Krakowa, żeby zgodnie z obietnicą agentów zabrała z powrotem towar. Na 2 listy firma w ogóle nie raczyła odpowiedzieć, a po dokładnym odczytaniu odpisu umowy dowiedziałam się, że firma towarów zakupionych nie przyjmuje z powrotem i że wszelkie obietnice akwizytorów są nieważne. Nie chcąc się więc narazić na kosztowny proces, muszę zatrzymać towar i płacić”.*



tego samego rodzaju oszukańczych praktyk należy zaliczyć reklamą zapomocą ogłoszeń w prasie „premiowaną” sprzedaż kompletów róż. Zachęcająco ułożone ogłoszenie obiecuje, że nabywający np. h materiału otrzymuje jako „premię” kilkanaście lub kilkadziesiąt przedmiotów zupełnie darmo. Wystarczy tylko wpłacić na P.K.O. jakąś zresztą sumę, a firma wyśle odwrotną pocztą oferowany. Oczywiście, i w tym wypadku nabywca otrzymuje bezwartościową tandetę, której firma — mimo zapewnień — nie przyjmie już z powrotem.

Metodami takimi posługują się wyłącznie drobne firmy żydowskie, nie przebierające w środkach, aby tylko zdobyć klienta. Występują one anonimowo pod jakąś efektownie brzmiącą nazwą i najczęściej nie podają nawet swego adresu, ograniczając się do wymienienia N-ru skrytki pocztowej dla korespondencji. Dokonują one ogromnych obrotów, co świadczy o niezwykłej łatwowierności nabywców, dających się złapać na lep reklamy, wychwalającej w niewybredny sposób zalety różnych zegarków, straszaków, środków leczniczych, broszur itd.

Największa ilość zwolenników „okazyjnego” kupna rekrutuje się z pośród mieszkańców małych miasteczek i wsi, gdzie brak jest zaopatrzonych odpowiednio źródeł zakupu. Odnosi się to również do miejscowości pogranicza, uważamy przeto za swój obowiązek poinformować Czytelników o tych oszukańczych praktykach.

—:o:O:o:—

### Migawki graniczne

## „Poród” na placówce

Panna Klara S. była młodą i piękną Ślązaczką. Ubierała się ładnie i modnie, nosiła trwałą ondulację, lubiła się bawić i flirtować, do czego niewątpliwie przyczyniał się fakt, że jej ojciec pracował w kopalni jako górnik i dobrze zarabiał, a panna Klara była jedynaczką. Wszystkie te okoliczności zjednały pięknej Klarci mnóstwo wilebicieli, do których w pierwszym rzędzie zaliczali się strażnicy - kawalerowie z miejscowej placówki. Panna Klara darzyła jednak specjalną sympatią strażnika Maćka, jako że był to chłop na schwał i przystojny w całym tego słowa znaczeniu. Toteż

pozostali strażnicy, widząc, że tracą grunt pod nogami, ostygli w swych miłosnych zapałach i dyskretnie się pousuwali, za to str. Maćko zapanaował niepodzielnie w serduszku pięknej Klary.

Ich początkowa sympatia przerodziła się w gorącą, pono prawdziwą miłość, to też str. Maćko wszystkie chwile wolne od służby spędzał w mieszkaniu swej bogdanki. Okoliczności mu sprzyjały, gdyż ojciec, jeśli nie pracował, to przeważnie wychodził „na jednego”, by gardło z węgla przepłukać, matka zaś znała się również na rzeczy i w czasie odwiedzin Maćka wychodziła dyskret-

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA



nie „na wysiady”, nie mając w duchu nic przeciwko temu, by jej córka została „panią zielonkową”.

Sielanka ta trwała kilka miesięcy i byłaby niewątpliwie zaprowadziła Maćka przed ołtarz, gdyby nie to, że panna Klara oprócz swych zalet, miała również i pewną wadę, o której Maćko nie wiedział. Oto, co pewien czas wyjeżdżała przez Urząd Celny do Bytomia, do swych krewnych, gdzie bawiła po kilka dni. A kiedy zrozpaczony Maćko chciał jej wyperswadować te wycieczki, wytłumaczyła mu, że ma w Bytomiu chorą ciotkę, która ją bardzo lubi i chciałaby ją mieć zawsze przy sobie, a będąc bezdzietną, obiecuje jej przed śmiercią zapisać majątek. Powracając od owej ciotki, panna Klara miała zwyczaj zawsze coś ze sobą przynieść na pamiątkę, „zapominając” o tym zgłosić w Urzędzie Celnym. Przedmioty te ukrywała w takim miejscu, do którego żaden z urzędników celnych zajrzeć by się nie odważył. Gdy zaś ów przedmiot był większych rozmiarów i mógłby wzbudzić w Urzędzie Celnym podejrzenia, panna Klara radziła sobie w inny sposób — poprostu, szła „przez zieloną” obok Urzędu Celnego, następnie przyłączała się do innych ludzi, idących od U. C. Strażnicy jej nie zaczepiali, gdyż jako narzeczona Maćka daleką była od wszelkich podejrzeń. Przemyciała nie dla zarobku, lecz dla własnych potrzeb, z przyzwyczajenia oraz przeświadczenia, jak większość Ślązaczek, że co niemieckie, to musi być dobre.

\* \* \*

Maćko pełnił służbę na drodze, prowadzącej od Urzędu Celnego w głąb kraju. Polegała ona głównie na obserwacji osób powracających od U. C., między którymi mogli znajdować się znani Maćkowi przemytnicy. Już kończyła mu się służ-

ba, więc popatrzył na **Rok XIV** palił papierosa i ruszył krokiem ku placówce, rzucając odchodnym obojętne spojrzenie kierunku U. C. W tym — s biło mu mocniej. Przystanął, noc była ciemna, zakochany Maćka raczej wyczuł niż Klare. Ukrył się za drzewo, nagłym zjawieniem się swej lubej miłą niespodzianą. Wkrótce nadeszła i Maćko wybiegł do niej, lecz nagle niemile uderzyła go jakieś dziwne, nienaturalne zachowanie się Klary i jej blada twarzyczka, z której znikł jej zwyczajny, czarujący uśmiech. Machinalnie wzrok jego objął sylwetkę panny Klary i... Maćko uczuł, że mdleje! Klara znajdowała się w stanie... conajmniej siedmiu miesięcy. Krew uderzyła do głowy Maćka, pot wystąpił mu na czoło pomimo 15-stopniowego mrozu, włosy z przerażenia usiłowały powstać mu na głowie i byłyby napewno to uczyniły, gdyby nie to, że Maćko był łysy!

A Klara, snąc domyślając się, co się dzieje w duszy Maćka, użyła najskuteczniejszej broni kobiety — łez.

— „Dyć łoboc, coś ze mnie zrobił! A mówiłach ci, nieraz — statkuj se! Co jo terazki zrobia? Dyć pedzioł byś co, nie stois, jak ta latarnio!”

Maćko rzeczywiście stał jak latarnia, a myśli w błyskawicznym tempie wirowały mu w jego łysej głowie. Rzeczywiście, musiał przyznać, że jego stosunek do panny Klary nie był tak całkiem... platoniczny. Nie przypuszczał jednak nigdy, żeby aż tak daleko... Co teraz robić?

Najlepiej byłoby ożenić się. Ale wstyd: Maćko pochodził z porządnej rodziny. Koledzy będą się śmiać z niego, a honor był dla Maćka rzeczą świętą. Nie ożenić się — w wyobraźni Maćka stanął Sąd Opiekun-



tego samego  
ją zapo... alimenty... ach, te ali-  
ów. m nowa jakaś myśl jakby  
i ma... tuszem oblała głowę Mać-  
przeł on wprowadzie kawalerem,  
ka... prawach kobiecych znać się  
Oczyw... i wiedział, że kobieta  
3 miesiący. Od ostatniego  
Klary nie upłynął jeszcze  
Miesiąc — była wówczas w stanie  
nie przemałym, a teraz wygląda conaj-  
anonimo... niej na siedem miesięcy... Z my-  
li tej zrodziło się w Maćkowej gło-  
wie niejasne podejrzenie. Widział  
przecie wyraźnie, jak się zmieszała,  
gdy nagle stanął obok niej na dro-  
dze! Krótka, gwałtowna walka obo-  
wiązku z sercem — i to ostatecznie zo-  
stało pokonane. W Maćku umarł  
kochanek, a narodził się strażnik.

trz Nie dając na razie poznać Klarze,  
co myśli, poprosił ją, by go odpro-  
wadziła ku placówce, gdyż służba  
mu się już kończy, a po drodze po-  
rozmawiają sobie o tej sprawie. Kla-  
ra jednak, jak to zresztą Maćko  
przewidywał, nie okazywała naj-  
mniejszej ochoty towarzyszenia  
Maćkowi, tłumacząc mu, że przecież  
w „takim” stanie nie może się lu-  
dziom pokazywać, tym bardziej w  
jego towarzystwie, że ostatecznie  
nie żywi do niego wielkiej urazy,  
gdyż sama sobie jest winną, że za-  
raz jutro uda się do znajomej aku-  
szerki, która może znajdzie jakąś ra-  
dę i znowu będzie wszystko dobrze,  
„a zaś bedziemy se przajać”.  
Wszystkie te argumenty odniosły  
skutek wręcz przeciwny, bo utwier-  
dziły Maćka w jego podejrzeniu, to  
też już nie prosił, ale stanowczo we-  
zwał ją do udania się z nim na pla-  
cówkę. Rada nierada musiała jed-  
nak biedna Klara usłuchać.

Kierownika placówki Maćko nie  
zastał, poprosił więc jego żonę, aby  
dokładnie zbadała Klarę. Znał prze-  
pisy służbowe, wiedział, że kobieta  
może być rewidowana o ile można

ści przez kobietę w nieobecności  
mężczyzn, to też wyszedł na kory-  
tarz, chociaż chętnie byłby pozostał.  
Boć przecie te przepisy, to tylko nic  
nie znaczący świstek papieru! Tyle  
już razy przeprowadzał „rewizję  
osobistą” u panny Klary i nigdy nie  
podpadł pod żaden paragraf karny.  
Coprawda — odbywało się to bez  
świadków i wtedy nie szukał prze-  
mytu...

Teraz jak winowajca stał na ko-  
rytarzu, z napięciem oczekując wy-  
niku badania. Po upływie niespeł-  
na 5 minut otworzyły się drzwi od  
placówki i pani przodownikowa  
oświadczyła zniecierpliwionemu  
Maćkowi, że „rozwiązanie” już na-  
stąpiło i panna Klara „porodziła”...  
pięć litrów maggi w płynie, ukryte  
w specjalnym pęcherzu na brzuchu.  
Niefortunną „matkę” wraz z „nowo-  
rodkiem” przekazano do specjalne-  
go „szpitala”, który w języku gra-  
nicznym nosi miano Urzędu Celne-  
go, a Maćko stał się popularny na  
całej placówce. Wszyscy koledzy  
tak szczerze gratulowali mu niezwy-  
kłego „potomstwa”, że po upływie  
tygodnia wniósł prośbę o przenie-  
sienie go do innego Komisariatu na  
własny koszt.

Frak.

## NOWE WYDAWNICTWA

L. Rydel: **BETLEJEM POLSKIE**. Książ-  
nica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 94,  
zł 1.80. „Betlejem Polskie”, choć pocho-  
dzeniem swoim należy do epoki przed-  
wojennej, przetrwało w pełnej żywotności  
do dni dzisiejszych. Niezliczona, wciąż  
rosnąca ilość przedstawień jasełek Ry-  
dłowskich na wszystkich scenkach pol-  
skich, świadczy wymownie o trwałej sile  
scenicznego widowiska „pięknie splatające-  
go ze sobą w barwną i wzruszającą ca-  
łość element religijny, ludowy i narodo-  
wy. „Betlejem Polskie” w obecnym no-  
wym wydaniu, wychodzi jako jeden z to-  
mów „Teatru Polski Żywej”, teatru na-  
wiązującego swój wątek zarówno do tra-  
dycji narodowej, jak i do wzruszeń współ-  
czesnego pokolenia.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

imi. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA



## Komórka świetlna, jako strażnik

Komórka świetlna, czyli fotocela, jest to rodzaj małego ogniwa elektrycznego, które w znacznym stopniu zmienia opór ohmiczny, o ile pada nań snop światła. Na tej własności oparta jest budowa aparatów telewizyjnych. W ostatnich czasach postanowiono skorzystać z fotoceli, dla skutecznego zamknięcia dróg publicznych i dla zabezpieczenia od włamania.

Oko elektryczne ustawia się wpoprzek drogi na kilkaset metrów przed granicą celną i na kilkanaście centymetrów od poziomemu drogi. Na noc jest ono oświetlone przez pęczek niewidzialnych dla

cka promieni infraczerwonych. Nieposłuszne auto lub wóz i... Rok XIV  
się na szosie w oznaczonym mi...  
przetnie snop światła, opór ko...  
trycznej znacznie i szybko wzr...  
sygnał alarmowy dla celników...  
tycznie opuszczając szlaban.

Podobnie rzecz się ma, jeśli...  
chce się dostać do skarbcza w ba...  
tocela daje niezwłocznie sygnał...  
policjanci jak opiekuńcze duchy...  
się na miejscu przestępstwa.

Podczas prób, dokonanych w Wied...  
specjaliści włamywacze dali się ująć, zu...  
pełnie nie zdając sobie sprawy, w jaki...  
sposób ich wykryto.

:0:

# ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Wielkopolskiego

## NOWY POPIS PSA GRANICZNEGO „DRABA”.

(A. K.) W nocy 5.II 1938 b. r. pies graniczny „Golf” zwany popularnie z powodu swego niespokojnego temperamentu „Drabem”, będąc ze swoim przewodnikiem w służbie — przytrzymał przemytnika Żytę Jana z Jelonek, z przemytem 2 kg sacharyny.

Nie obeszło się bez przykrych dla przemytnika konsekwencji gdyż „Drab” trafiwszy na draba, dotkliwie go pokaleczył w czasie pościgu. Żyta ufny w siłę swych nóg, usiłował zbiec za wszelką cenę, do czego znów nie mógł — w imię swego psiego honoru — dopuścić „Drab”. Przemytnik powędrował do Urzędu Celnego, „Draba” odpowiednio do zasług wynagrodził przewodnik łokciem wyborowej kiełbasy.

## UKARANIE PRZEMYTNIKÓW

Przemytnicy z rejonu komisariatu Rudniki otrzymali ostatnio kary za swoje czyny przestępcze. I tak S. O. Kalisz skazał na 10 miesięcy więzienia Borka Aleksęgo z Janinowa, pow. Wieluń, za prze-

myt 2,5 kg sacharyny i 13 kg eteru w marcu 1937 r. Ten sam Sąd skazał na 5 mies. aresztu Walacika Stanisława z m. Ignachy, pow. Wieluń, za przemyt 22 kg sacharyny w dniu 4.VIII.37 r. oraz za napad na strażnika z nożem w rękę.

Sąd Grodzki w Wieluniu skazał na 9 miesięcy więzienia Czyża Stanisława z Załęcza, pow. Wieluń, za posiadanie i rozsprzedaż 100 gram. eteru w lecie 1937 roku. Czyż karany jest po raz trzeci więzieniem za handel eterem i sacharyną.

Poza tym 13 przemytników z odcinka K-tu zostało wysiedlonych z pasa granicznego przez Starostwo Powiatowe w Wieluniu, na okres 2—3 lat.

## ZABAWA W K-CIE RUDNIKI

(S. S.) K-t Straży Granicznej Rudniki urządził w dniu 1 lutego br. zabawę karnawałową wspólnie z miejscowym kołem Związku Rezerwistów.

Związek ten utworzony został w jesieni roku ubiegłego z inicjatywy oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Ładny efekt materialny 300 zł. uzyska-



## PRZEMYTNICY SKÓREK FUTRZANYCH

Oskar Gawron z Orzegowa i Pola Steflerówna z Katowic zostali przytrzymani przez Str. Gran. w Częstochowie z dużym pakunkiem, zawierającym 330 skórek futrzanych, przemyconych z Niemiec. W toku dochodzeń ujawniono herszta szajki, Arona Turczyńskiego, którego aresztowano w Katowicach i osadzono w więzieniu.

Szajka przemytnicza Turczyńskiego zajmowała się już od dawna rozpowszechnianiem futer, przemyconych z Niemiec do kraju. Gawron i Steflerowa, aby nie zwracać uwagi Straży Granicznej w Katowicach i na terenie chorzowskim, uprawiali przemyt na terenie częstochowskim, a stamtąd przywozili przemycone futra Turczyńskiemu do Katowic. Aron Turczyński już spokojnie puszczał swój nielegalny towar do Warszawy i dobrze na tym zarabiał.

## FALSZYWE POKRYCIA CELNE

Urzędy celne wydają nabywcom towarów zakupionych na licytacji u U. C., a skonfiskowanych przemytnikom — specjalne zaświadczenia, że towar ten nabyli rzeczywiście z licytacji. Wydawałoby się niektórym, że sprawa jest prosta i zaświadczenie takie jest potrzebne porządnym ludziom, którzy pragną posiadać dowód legalnego pochodzenia towaru.

Tymczasem zaświadczenia te są istnym utrapieniem Straży Granicznej, bo każdy niemal handlarz na Śląsku, skupujący na licytacjach towar skonfiskowany przemytnikom ma zwykle bezpośredni kontakt z przemytnikami, a zaświadczenia U. C. służą mu jako pokrycie na towary przemycone. Udowodnienie tej manipulacji jest niezmiernie trudne. Do takich macherów należy Franciszek Sokół z Pawłowa, powiat Katowice, który zakupił znaczną ilość towarów pochodzących z przemytu na licytacji w urzędzie celnym i otrzymał odpowiednie zaświadczenie.

Sokół wykorzystał otrzymane z urzędu celnego zaświadczenie w sposób podstępny. Kupował on przez dłuższy czas

Muzeum  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



wary przemywane z Niemiec wprost od przemytników i zasłaniał się zawsze, że towary te nabył w drodze licytacji na urzędzie celnym, a legitymował się otrzymanym urzędowym zaświadczeniem.

Sokół trudnił się zawodowo skupem towarów przemyconych z Niemiec. Nie tylko to, bo utrzymywał też własną szajkę przemytników, która przemycała dla niego towary przez zieloną granicę od dłuższego czasu.

Sokół został skazany przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i 3.500 zł. grzywny. Ponieważ ma on jeszcze wiele innych przestępstw granicznych ma sumieniu, osadzono go z miejsca w więzieniu.

### LADNE „RODZYNKI” W CIEŚCIE

Wywiadowcy z K-tu Piekary Śląskie przeprowadzali dnia 1 lutego br. rewizję domową u Brygidy Mucowej w Dąbrówce Wielkiej, a gdy nie znaleźli przemytu mimo skrzętnych poszukiwań, zainteresowali się fabrykacją ciasta, którą gospodyni domu była zajęta. Stała ona nad wielką dzieżą pełną ciasta i uparcie mieszała dojrzały już zaczyn, nie troszcząc się zupełnie o przebieg rewizji.

Zawiedzeni negatywnym wynikiem rewizji wywiadowcy postanowili choć tyle skorzystać, że nauczą się wyrobu chleba. Jeden z nich, trochę śmielszy, poróbował nawet w tak gorliwym zagniataniu ciasta gospodynię wyręczyć. Przekonał się wkrótce, że ciasto na chleb, jak orzekła pracowita pani Brygida, zawiera sporą ilość rodzynek. Zdziwiło to strażnika, tym więcej, że rodzynki w cieście były znacznie twardsze od greckich murzynków i co szczególniejsze — olbrzymich były rozmiarów.

Wywiadowca podzielił się swoim spostrzeżeniem z kolegami i oto, mimo ostrych sprzeciwów pani Mucowej, amatorki chleba z rodzynekami, nasi spryciarze wydobyli te rodzynki z ciasta pani Brygidy i... musieli pisać nowe protokoły rewizji, bo wynik był pozytywny. Nie były to bowiem żadne rodzynki, tylko zapal-

niczki, spinki metalowe, karty do gry, palniczek, budziki, karty do gry, kosmetyczne itd., które przemytniczka chciała w ten sposób ukryć przed okiem Straż-

### PIES GRANICZNY „EOL”

Szajka przemytnicza Władysława z Sosnowca grasowała czas na terenie Placówek C. Przyszowice W dniu 9. II br. na szajkę zasadzkę z psem.

Szajka natknęła się wprawdzie na stawione na nią sidła, ale byłaby uszta strażnikom, gdyby nie pies służbowy „Eol”. Strzały nie wiele pomogły w tym wypadku, bo są to przemytnicy zawodowi, którzy na strzały nigdy nie stają.

Gdy strażnik nie mógł przemytników dopędzić, puścił za nimi w pogoń „Eol”, który spisał się wspaniale. Mimo zawziętej obrony przemytników — „Eol” obydwu przytrzymał. Przytrzymani, Władysław Kowal i Stanisław Bała z Sosnowca — zawodowcy z zielonej granicy, byli obarczeni ciężkim ładunkiem przemytu: karty do gry, zapalniczki, noże, widelce, brzytwy, maggi, kosmetyki itd.





tego samego  
nią zap  
ów. m

1 mała tusz  
pr  
ka z  
Oczyw  
tandete, któ  
M  
nie prze  
anonim  
li tej  
wie

## OKRĘGU ZACHODNIO - MAŁOPOLSKIEGO

### SI WŁADZAJĄ DALSZE OBOSTRZENIA W MAŁYM RUCHU GRANICZNYM.

(W. W.). Z okolic m. Czarny Dunajec donoszą o potęgującym się rozgoryczeniu ludności z przedpola, wobec coraz to większych rygorów i obostrzeń stosowanych przez władze czeskie względem mieszkańców pogranicza.

Np., mieszkańcy Suchej Hory wnieśli jak rok rocznie odpowiednio opłacone podania o przepustki gospodarcze na rok bieżący. Podania takie w ubiegłych latach, z małymi wyjątkami, zawsze były przez starostwo w Trzcianie uwzględniane. W tym roku starostwo do rozpatrzenia tych podań powołało, co się dotychczas nigdy nie praktykowało, specjalną komisję, która 3/4 podań odrzuciła. Przepustki otrzymały tylko osoby, będące na usługach rządu czeskiego, lub wyraźnie temu rządowi sprzyjające.

### WALKA ŻANDARMÓW CZESKICH Z PRZEMYTNIKIEM KONI

Na przedpolu m. Istebna w Bukovcu żandarmeria czeska aresztowała zdawna poszukiwanego tam przemytnika koni z Polski, ob. czeskiego Cmiela Józefa.

W trakcie przytrzymania, Cmiel rzucił się na żandarmów z siekierą w rękę; z trudem tylko udało im się go obezwładnić i następnie odstawić do sądu w Opawie.

### STRAŻNICY RATUJĄ DOBYTEK PŁONĄCYCH.

W gajówce dóbr żywieckich w Rycerce Górnej (K-t Rajcza), zamieszkałej przez

„przedłużyła“ sobie przepustkę. Lecz organa kontrolne na granicy niebawem wykryły oszustwo.

Kryjner stanęła przed Sądem, który skazał ją na dwanaście miesięcy więzienia za sfałszowanie przepustki granicznej. Wymierzając tak wysoką warę, Sąd wziął pod uwagę, że Cecylia Kryjner była już raz za podobne przestępstwo karana.

gajowego Słonkę Bronisława, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, który strawił zabudowanie gospodarcze gajówki wartości około 1500 zł. Dzięki podoficerom miejscowej placówki Straży Granicznej, którzy pośpieszyli natychmiast na ratunek, udało się ocalić od ognia budynek mieszkalny gajówki i znaczną część inwentarza Słonki.

### STRAŻ GRANICZNA OFIAROWUJE APARATY RADIOWE DLA SZKÓŁ NA POGRANICZU

Szkoły powszechne w m. Oderne, pow. Gorlice i Hucie Krempskiej, pow. Jasło, otrzymały od kierownika I. G. Jasło kompletne radioodbiorniki.

Szkole w Hucie Krempskiej ofiarodawca dał własny aparat, a szkole w Odernem — aparat uzyskany w tym celu od znanej firmy radiowej „Margules“. Z tej racji dzieci szkoły w Odernem wystosowały do kierownika I. G. podziękowanie następującej treści:

„My, dzieci uczęszczające do szkoły w Odernem, serdecznie dziękujemy Wielmożnemu Panu Nadkomisarzowi za piękny podarunek dla naszej szkoły. Ucieszyliśmy się bardzo aparatem radiowym, dzięki temu poznamy lepiej naszą ukochaną Ojczyznę. Inaczej podziękować nie potrafimy Panu Nadkomisarzowi jak zapewnieniem, że wyrośniemy na dzielnych obywateli naszej Polski“.

Niedawno zamieściliśmy notatkę z terenu tego I. G. o miłych, dzie



czeniuach i o upominku dla „Panów“ strzegących w noc wigilijną granic Państwa.

Jak widać, zadzierzgnięta tam między młodzieżą a Strażą Graniczną sympatia zacieśnia się dzięki godnej naśladowania akcji ze strony Straży Granicznej.

### URATOWANIE BEZDOMNEJ KOBIETY OD ZAMARZNIĘCIA

W lesie Muszyna-Mikowa, na pododcinku placówki Milik K-tu Muszyna, kierownik placówki w czasie służby patrolowej napotkał nieprzytomną, na pół zamarzną kobietę lat około 50.

Kobietę tę, jak się później okazało — bezdomną włóczkę o nieustalonym nazwisku, po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiono do Domu Sierot w Muszynie.

### WYNIKI W STYCZNIU 1938.

Straż Graniczna na terenie Zach.-Małopolskiego I. O. w styczniu b. r. przytrzymała i udowodniła w 178 wypadkach przemyt ogólnej wartości 32.085 zł. Ukroczone, pojedyncze opłaty od tego przemytu wynoszą 31.768 zł.

Przytrzymano w styczniu osób: 246 — z przemytem, 87 — za nielegalne przekroczenie granicy i 56 — za inne wykroczenia.

### O SPOSOBACH MELINIARZA NIEDZIÓŁKI

Od dwóch lat na indeksie placówki Oświęcim figurował jako podejrzany o uprawianie handlu eterem Świder Maksymilian z Gilowic, pow. Pszczyna.

W międzyczasie wywiadowcy przychwycili jego współpraczkę, Stanisławska Annę z Międzyrzecza pow. Pszczyna z 3½ ltr. eteru etylowego. Ale, niestety, na długi czas sprawa na tym utknęła. Bo tak Świder jak i Stanisławska przy dochodzeniach zgodnie wyparli się siebie i nie zdradzili współpracowników swoich ani też odbiorców.

Dopiero ostatnio dało się wysledzić dwóch jego kompanów zamieszkałych w Andrychowie: Niedziółkę Macieja i Karkoszkę Franciszka. Mając pewne poszlaki, że Niedziółka melinował towar, do-

konano u niego rewizję, przy której znaleziono znacznej ilości sacharyny. Rewizja ta zakończyła się bezskutecznie, nic nie wykryto.

Ponieważ niespokojne

Niedziółki przy rewizji przyznał, że musiał on mieć gdzieś ukryte tylko dobrze urkuty, wywalał za wygraną i po kilku dniach nie przeprowadzonej obsady nie przystąpili do rewizji Niedziółki. Rewizja ta mimo poszukiwań byłaby się skończyła, gdyby nie szczegółowe zbadanie skrzyni napełnionej zbożem.

Po odsunięciu jednej, ruchomej deski z wnętrznego dna skrzyni, zamiast zboża wysypało się z niej czterdzieści zapalniczek, 1½ kg. sacharyny, 200 kamieni zapalowych, 10 noży i scyzoryków oraz 4 brzytwy, które mimo swego niemieckiego pochodzenia, miały wcale nieryjskie napisy: „Kain i Abel“.

Towar ten Niedziółka nabył u znanej przemytniczki, Wróblowej Marty z Imielina, obecnie wysiedlonej z pasa granicznego.

Następnie przeprowadzono rewizję u Karkoszki i Świdra, znajdując u tego ostatniego kilka pustych naczyń po eterze. Wszystkim trzem udowodniono rozsprzedaż ponad 30 litrów eteru etylowego, sprowadzonego przez Świdra od przemytników z Górnego Śląska. Ponadto Niedziółce udowodniono jeszcze rozsprzedaż 2-kg. sacharyny.

Poza Niedziółką, Świdrem, Karkoszką i Wróblową, jako obwinionych występuje w tej sprawie jeszcze kilkanaście osób.

### NIE UDAŁO SIĘ SCHMUKLEROWI

Straż Graniczna wykryła w Rzeszowie ciekawą aferę przemytniczą, główną sprężyną której był jeden ze znanych kamieniczników rzeszowskich, Schmukler Mendel Dawid.

Początek sprawie dało ujawnienie w przechowalni bagażowej na dworcu kolejowym w Rzeszowie — waliz o podejrzanej zawartości, złożonych na przechowa-



nieznanego żydka. Wy-  
ENIA doprowadziła do wy-  
EPUSTY, którzy zgłosili się po  
ych waliz. Idąc ich śla-  
a tusiol, wkroczyli za nimi do  
matki o zwi, Chieła. Tam stwier-  
prze, zawierały 720 scyzory-  
ka z w gumowych i zegar sto-  
ar. Oczywiście pochodzenia niemiec-  
tandete siac. A P) że jako właściciele towa-  
Mmalny ZU zał Schmuklera i niejakie-  
nie pr. Z) leona, przeprowadzono na-  
wie m. st u obydwu rewizje. U Gotlieba  
niezniezono skład różnych towarów nie-  
mieckich. Schmukler, choć rewizja u nie-  
go nie dała wyniku, w zeznaniach najwię-  
cej kręcił. Początkowo tw'erdził, że za-  
jęty w obu wypadkach towar zakupił do  
spółki z Gotliebem na licytac'ii w urzędzie  
celnym w Katowicach i jako pokrycie  
przedstawił wyciąg z odnośnych pozycji  
dziennika licytacji tego urzędu. Po do-  
kładnym sprawdzeniu tych dowodów,  
okazało się, że opiewały one wyłącznie  
na rzeczy znalezione u Gotlieba.

Przyparty do muru Schmukler ostatecz-  
nie przyznał się do tego, że zajęty u Kran-  
za towar był jego własnością, jak również  
i do tego, że towar ten nabył u przemyt-  
ników na Górnym Śląsku i chciał go, po-  
siłkując się wspomnianymi dowodami li-  
cytacyjnymi — rozsprzedać, jako nabyty  
legalnie. Podobne machinacje nieraz mu  
się już udawały.

Zajęty u Kranza, a podlegający konfi-  
skacie towar przedstawia wartość 3000 zł.

### UJĘCIE PRZEMYTNIKA KAMIENI ZAPALOWYCH

W Rzeszowie na przystanku autobuso-  
wym wywiadowcy miejscowej placówki  
przychwycili niejakiego Wojciecha Kulę  
z m. Jatta, pow. Nisko, przy którym zna-  
lezione ukryte pod odzieżą ½ kg. kamieni  
zapalowych, pochodzących z przemytu.

### NIEUDAŁY WYPAD KASJARZY KRAKOWSKICH

Na terenie dworca kolejowego w Ze-  
giestowie, strażnicy miejscowej placówki

zauważyli trzech podejrzanych osobni-  
ków, z których jeden na widok zbliżają-  
cych się strażników granicznych wskoczył  
do pociągu, odchodzącego w kierunku  
Nowego Sącza. Został on jednak ujęty  
w pociągu przez kolejarzy i oddany w rę-  
ce policji w Nowym Sączu. Pozostałych  
zaś dwóch przytrzymali strażnicy na miej-  
scu.

Trójką tych niespokojnych ptaszków  
okazali się: Nawrot Karol, Zięba Marcin  
i Krzemień Walerian — zdawna poszuki-  
wani przez policję, niebezpieczni kasiarze  
z Krakowa, którzy widocznie wybierali  
się w tę okolicę na jakąś uplanowaną z  
góry wyprawę złodziejską.

### UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW „ŻYWEGO TOWARU“

Na terenie K-tu Cieszyn prowadzone  
były dochodzenia przeciwko licznej szaj-  
ce, uprawiającej na tym odcinku przemyt  
ludzi zagranicę. Najważniejszych człon-  
ków szajki udało się przychwycić i oddać  
w ręce prokuratora. Są to: Gänger  
Ozjasz, Hoffman Salomon, Munica Izaak—  
wszyscy trzej z Cieszyna, oraz Kowala  
Karol z Puńcowa, Kowala Anna z Dolnej  
Lesznej i Bobrzyk Józef z Pietwałdu,  
pow. Frysztat (Czechosłowacja).

### TEATR AMATORSKI W BARWINKU

Niedawno zorganizowany w Barwinku  
Teatr amatorski Związku Strzeleckiego,  
w skład którego wchodzi podoficerowie  
Placówki Str. Gran. w Barwinku i człon-  
kowie ich rodzin, oraz członkowie miej-  
scowego Związku Strzeleckiego, przeja-  
wia ożywioną działalność na polu propa-  
gowania na Łemkowszczyźnie polskiej  
pieśni, słowa i stroju ludowego.

Po pierwszych występach w grudniu  
1937 r. Kółko nasze wystawiło w lutym  
b. r. farsę Raorta „Poseł czy kominiarz“  
i obrazek ludowy I. Gregorowicza p. t.  
„Webel domowy“.

Po występach lokalnych w Barwinku,  
obydwie sztuczki sceniczne dawane były  
w miasteczku Dukła, wsiach Trzciana i  
Tylawa. Sala Sokoła dukielskiego, gdzie  
odbyło się przedstawienie w dniu 6 lutego



b. r., wypełniona była po brzegi publicznością, która żywo oklaskiwała wykonawców poszczególnych ról starannie opracowanego przedstawienia. Mieszkańcy Dukli znali już nasz zespół z pierwszego występu w dniu 12 grudnia 1937 r. Występy w wioskach ruskich w Trzcianie i Tylawie cieszyły się również powodzeniem.

Propaganda kultury polskiej na Łemkowszczyźnie ma doniosłe znaczenie i dlatego praca Straży Granicznej na tym polu zasługuje na pełne uznanie społeczeństwa polskiego.

Związek Strzelecki w Barwinku.

## Z frontu dewizowego

### PRZEMYT PIENIĘDZY DO FRANCJI

Władze zainteresowały się lokalem redakcji i administracji niewychodzącego wydawnictwa „Polski Żyd” w Warszawie i wpadł na trop afery dewizowej.

Lokal ten zajmował Szmul Londyński, którego głównym zajęciem było załatwianie przemytu pieniędzy do Paryża.

Wyjeżdżający do Paryża zgłaszali się do Londyńskiego i wpłacali mu odpowiednią sumę za pokwitowaniem. Na podstawie takiego pokwitowania zamieszkała w Paryżu żona Londyńskiego wypłacała wskazaną sumę.

W ten sposób wyjeżdżający do Francji mogli dysponować bez ograniczenia swymi pieniędzmi.

Poza tym Londyński organizował wycieczki do Francji i oszukiwał swą klientelę. Kilka wycieczek oszust wywiózł do Belgii i tam porzucił, nie zwróciwszy pobranych w Warszawie sum.

Londyńskiego aresztowano w chwili, gdy zamierzał wyjechać za granicę.

### NAIWNOŚĆ KOBIET NIE MA GRANIC!

(E. Z.) Ostatnio na rozprawie sądowej przed Sądem Okręgowym w Rybniku przeciw Joannie Silkowej z Rybnika - Paruszowca i Józefie Ośliżłokowej, właścicielce cegielni w Wielopolu, oskarżonym o wykroczenia dewizowe, wyszedł na

jaw niesamowity sposób niedzy.

Oszuści nie znają granic naiwność kobiet. Cóż? Maż i syn. Andrzej Kalnik wny z Ostropy koło Gliwic wykorzystał naiwność wdowej zabobonny strach w brzonę na swój użytek. Po śnie zaczął wyłudzać od wdowy pieniądze.

Kalnik pisał listy do Ośliżłokowej, że jej zmarły maż bardzo w czyścucu i trzeba się od tej męki. On, „Opitz” (tak się nazywał) utrzymuje kontakt z duchami i że to uczynić. Wdowa była zasobną panią i dała się łatwo „nabrać”.

Szarlatan, wyłudzając pieniądze, nazywał się ścisłą tajemnicę i groził śmiercią a nawet... ciężkimi „karami pozagrobowymi”. Ośliżłokowa — najnaiwniejsza z naiwnych niewiast — chcąc koniecznie „wykupić” u Kalnika dusze męża i syna, wysyłała żądane pieniądze przez Silkową, która przemycała je zaszyte w staniczku — przez granicę. W ten sposób Silkowa przemycała, a szatański Kalnik zainkasował sporą sumkę kilku tysięcy złotych „na zbawienie dusz w czyścucu”.

Za ostatnim razem jednak „duchom” powinęła się noga i Silkowa wpadła; władze graniczne dostały się aż do staniczka, który — rozpruty bez ceremonii — „uwolnił” zaszyte tam 550 złotych. Była to już ostatnia dawka, która do „duchów” po drugiej stronie granicy nie doszła.

### ZNÓW NOGA STOŁOWA NA FRONCIE DEWIZOWYM

Dawniej mówiło się „durny, jak noga stołowa”, dziś możnaby czasem powiedzieć „bogaty jak noga stołowa”. Niedawno w aferze przemytu walut do Gdańska noga stołowa odegrała najważniejszą rolę. Ostatnio znów zastosowano ten sposób wymytu walut na Śląsku.

Optanci niemieccy Józef Mendecki i jego żona Elfryda z Łazisk Średnich opuszczali polski Górny Śląsk, ponieważ swego czasu deklarowali swą przynależność do

Rok XIV

Y

CZNEJ

N.



W Polsce dorobili się  
u i mieli m. in. z górą  
ości w K. K. O., posta-  
wieć je nielegalnie na  
gdzie odtąd musieli za-  
wymyć na stronę nie-  
część gotówki, którą wy-  
drobnymi sumami i wy-  
Po zlikwidowaniu mie-  
wali swe meble na wozy  
przekroczyć granicę do  
czasie jednak podejrzane ma-  
deckich wyszły na jaw i  
na przeprowadziła rewizję  
olowych. Znalaziono skrytkę  
wej nodze stołu, gdzie znajdo-  
wota 1.500 zł. Była to reszta  
dności ułokowanych w K. K. O.  
ccy zostali osadzeni w więzieniu.

### ZALCMAN I SZULIM PIEPRZ WYMYCILI 800.000 ZŁ ZA GRANICĘ

Jeszcze w grudniu ub. r. została ujawniona brudna afera właścicieli „Górnośląskiej Centrali Skór” w Katowicach, Bina Zalcmana i Szulima Pieprza. Obydwa, kupcy żydowscy, mając 438.000 zł zaległości podatkowych, zawarli układ z władzami, według którego zobowiązali się zapłacić 140.000 zł gotówką, a resztę, tj. 300.000 zł zaległego podatku mieli zahipotekować na swym domu przy ul. Andrzeja w Katowicach.

Tymczasem władze skarbowe zabezpieczyły pretensje Skarbu Państwa przez zajęcie w magazynach „Górnośląskiej Centrali Skór” w Katowicach 10.000 kg skór wyprawionych, wartości 40.000 zł i przez zajęcie za 100.000 zł gotowych fabrykatów skórzanych oraz za 300.000 zł skór surowych w magazynach garbarni „Soła” w Oświęcimiu, która to skóra była własnością obu kupców żydowskich.

Takie postawienie sprawy nie było wygodne ani Pieprzowi, ani Zalcmanowi. Wybawił ich od tego ich prokurent Abraham Glücksmann. Zostały wdrożone pertraktacje przez adwokata, zmierzające do zwolnienia skór z pod zajęcia. Władze

skarbowe okazały gotowość zwolnienia skór pod warunkiem wpłaty kwoty 140.000 zł gotówką. Niezależnie od tego miał nastąpić zastaw hipoteczny za resztę należności.

Warunek władz skarbowych został pozornie przyjęty, a kwota 140.000 zł wpłacona. Gotówka na ten cel została jednak zdobyta przez spieniężenie zwolnionego z pod zajęcia zapasu skór, który sprytni macherzy sprzedali w mig za 440.000 zł. Dostawszy gotówkę do ręki, zniknęli niespodziewanie z terenu katowickiego.

Razem z Zalcmanem i Pieprzem ulotnili się także Herszel Glücksmann i Herszel Jakobsfeld — właściciele garbarni „Soła” w Oświęcimiu.

Nie udało się jedynie pomysłowemu prokurentowi Abrahamowi Glücksmannowi, którego osadzono w więzieniu. Dochodzenia ujawniły, że Bin Zalcman i Szulim Pieprz dopuścili się szeregu przestępstw dewizowych. Planowali oni od dawna oszustwo na szkodę Skarbu Państwa i wymycili za granicę przeszło 800.000 zł.

Zalcman i Pieprz ukrywają się na terenie Czechosłowacji, gdzie założyli nową oszukańczą „centralę handlu skórami”.

---

### KUPIEC OFIARĄ FAŁSZYWYCH PRZEMYTNIKÓW

W Warszawie aresztowano 33-letniego Bencjana Naumowicza, karanego za oszustwa i kradzieże. Naumowicz zgłosił się do właściciela sklepu galanteryjnego Mordki Kalkesa, proponując mu kupno wielkiej partii puderniczek, pochodzenia francuskiego. Po zawarciu transakcji, Naumowicz oświadczył Kalkesowi, że może mu dopomóc do nawiązania znajomości z jednym z większych hurtowników przemytu towarów galanteryjnych. Będzie mógł od niego nabywać towary za jedną czwartą ceny rynkowej.

Nazajutrz właściciel sklepu spotkał się z Naumowiczem w restauracji przy ul. Puławskiej, gdzie poznał rzekomego przemytnika. Naumowicz nabył od niego par-



cię towaru i miał wpłacić należność w sumie 4.000 zł dopiero po dostarczeniu galanterii. Wczoraj do sklepu Kalkesa nadeszły paczki z towarem. Kupiec otworzył je i przekonawszy się, że zawierają zamówioną galanterię, wpłacił przemytnikowi należność. Po odejściu przemytników stwierdził jednak, że pudełka z towarem wypełnione są piaskiem i tylko na wierzchu posiadają cienką warstwę galanterii.

Na skutek zameldowania Kalkesa aresztowano Naumowicza. Nie chce on jednak zdradzić nazwiska swego współnika.

### PRZYGRANICZNE —

#### PANCERZEM RZECZYPOSPOLITEJ

W dniach od 30 marca do 6 kwietnia — dorocznym już zwyczajem — odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego“.

W zakresie propagandowym „Tydzień“ ten poświęcony będzie sprawom powiatów zachodniego i północnego przygranicza Polski. Celem jego będzie zwrócenie uwagi na najważniejsze potrzeby inwestycyjne, komunikacyjne, gospodarcze, kulturalne i społeczne tych powiatów i stąd „Tydzień“ odbędzie się pod hasłem: „PRZYGRANICZE—PANCERZEM RZECZYPOSPOLITEJ“.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że „Tydzień“ poświęcony będzie m. in. przygraniczu wschodnio - pruskiemu, którego stan, potrzeby i znaczenie nie jest dotąd należycie doceniane.

### PODZIĘKOWANIA

Za okazane nam dowody współczucia z powodu zgonu naszego nieodżałowanego, najukochańszego jedynaka, ucznia gimnazjalnego ś. p. Mariana Dymła, za wieńce, za wzięcie udziału w pogrzebie — składamy serdeczne podziękowanie: Zarządowi Bursy Straży Granicznej, Dyrekcji Bursy Grundwaldzkiej, Panom Prefektom Bursy Straży Granicznej, Dzieciom z Bursy Straży Granicznej, Delegacji Uczniów I Gimnazjum, Panom Oficerom i Podofi-

cerom ze Sztabu W. N. Rodzinom, Księdzu Pułkardzu Prefektowi we Lw

Serdeczne podziękowanie się naszym losem<sup>2</sup> pobytu we Lwowie przy grzebu składamy Panu wiczowi, Panu Kom. Łoś Szczyrkowi i Panom Podofbu W. M. I. O. oraz ich

Serdeczne podziękowanie nam dowody współczucia Kier. K-tu Czarny Dunajec danowiczowi, P. P. Podoficer Czarny Dunajec i ich Rodzin Podoficerom ze Sztabu Z. M. ków i ich Rodzinom oraz wszystkim którzy w jakikolwiek sposób okazali dowody współczucia w tak ciężkim spodzianym dla nas ciosie.

JMERU 50 GR.

Rok XIV

**Y**

**CZNEJ**

**7.N.**

Dymelowie. dnaj od

Panu Kier. I. G. Brodnica insp. Sacewiczowi Wacławowi za udzielenie zezwolenia na wystawienie plutonu i warty honorowej, Panu pkom Witaszkowi Mieczysławowi i wszystkim Podoficerom K-tu Lubawa za okazaną pomoc i wieńiec oraz udział w pogrzebie męża mego ś. p. em. str. Kobielaka Antoniego składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Józefa Kobielakowa

—:O:—

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie, wyraża p. nadinsp. Spilczyńskiemu Wacławowi, Kier. Śląskiego I. O., gorące podziękowanie za inicjatywę utworzenia na terenie Śląskiego I. O. funduszu składającego się z ewentualnych 5 proc. wygranych od posiadanych przez Oficerów, Szeregowych i Prac. kontraktowych obligacji Pożyczki Inwestycyjnej, który to fundusz w pierwszym rzędzie ma być przeznaczony na dokończenie budowy Bursy Straży Granicznej we Lwowie.

Zarząd Bursy dziękuje również pp. Oficerom, Podofic i Prac. kontrakt. Śląskiego I. O. za poparcie tej inicjatywy przez złożenie odpowiednich deklaracji.



...a dzieci oficerów i sze-  
...ENIA Granicznej w Lwowie  
...ZEPUSTY Piotrowi Łazarewiczowi,  
...vina oraz pp. Szerego-  
...gące podziękowanie za  
...potrzeby Bursy kwoty  
...wyej jako dochód z urzą-  
...cel zabawy na placówce  
...Oczywiście (z przedstawienia amator-  
...iewce Zielona.

...dla dzieci oficerów i sze-  
...Straży Granicznej wyraża  
...ysławowi Słowikowskiemu,  
...K-tu Worochta oraz pp. Sze-  
...K-tu gorące podziękowanie  
...na potrzeby Bursy kwoty  
...jako dochód z urządo-  
...cel zabawy. **Zarząd Bursy**

## KOMUNIKAT Nr. 2.

### OW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

#### I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości, iż w dniu 1 marca 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

##### a) za wypadek śmierci członka ś. p.:

1) Prac. kontr. Szostek Franciszek z Jednostki Nr. 94, kwota 1.00 zł.; 2) St. strażnik Świrski Wiktor z Jednostki Nr. 83, kwota 1.00 zł.

##### b) za wypadek zwolnienia ze służby:

1) Strażnik Utrata Jan z Jednostki Nr. 16, kwota 0,20 zł.; 2) St. przod. Sikora Teofil z Jednostki Nr. 22, kwota 0,20 zł.; 3) Strażnik Pachurka Antoni z Jednostki 22, kwota 0,20 zł.; 4) St. strażnik Lubomski Bernard z Jednostki Nr. 45, kwota 0,20 zł.; 5) Strażnik Korona Józef z Jednostki Nr. 49, kwota 0,20 zł.; 6) Str. Gawroński Józef z Jednostki 51, kwota 0,20 zł.; 7) Strażnik Ratajczak Wincenty z Jednostki Nr. 54, kwota 0,20 zł.; 8) Str. Stachowiak Antoni z Jednostki Nr. 62, kwota 0,20 zł.; 9) Strażnik Bobek Edward z Jednostki Nr. 99, kwota 0,20 zł.; 10) Inspektor Zakliński Wiktor z Jednostki Nr. 99, kwota 0,15 zł.; 11) St. strażnik Skrudlik Stanisław z Jednostki Nr. 99, kwota 0,15 zł.; 12) Inspektor Mamczyński Julian z Jednostki Nr. 107, kwota 0,15 zł.; 13) Przodownik Karpiński Stefan z Jednostki Nr. 124, kwota 0,20 zł.; 14) Przodownik Grzelak Stanisław z Jednostki Nr. 128, kwota 0,20 zł.; 15) Strażnik Walaszek Stanisław z Jednostki Nr. 132,

kwota 0,20 zł.; 16) Przodownik Latko Józef z Jednostki Nr. 16, kwota 0,20 zł.; 17) Strażnik Zadrożny Antoni z Jednostki Nr. 21, kwota 0,15 zł.; 18) Strażnik Stawarski Franciszek z Jednostki Nr. 91, kwota 0,20 zł.; 19) Strażnik Wybieralski Adam z Jednostki Nr. 114, kwota 0,15 zł.; 20) Przodownik Różewski Józef z Jednostki Nr. 119, kwota 0,20. Razem 5.75 zł.

Na poczet powyższych składek pokryje Zarząd jednorazowo wydatek w kwocie 1 zł. (jeden zł.) z nadwyżek powstałych z kwot wpłacanych przez członków tytułem zaległych skadek.

Pozostanie do faktycznego wpłacenia przez każdego członka 4.75 zł.

#### II. Zapomogi wypłacone w m-cu lutym 1938 r.

Wypłacono dnia 7.II 1938 r. przy stanie członków 5.298; a) za wypadek śmierci — 2 po 4 967,07 zł.; b) za wypadek zwolnienia członków ze służby—8, z czego 4 po 993,37 zł. i 4 po 744,95 zł.

#### III. Nowi członkowie.

W m-cu lutym 1938 r. przybyło 24 nowych członków.

#### IV. Utrata praw członka.

Na podstawie § 9 statutu pkt. a, utracił prawo członka z dniem 1.II.1938 r. strażnik Capiński Jerzy z Jednostki Nr. 103.

**Zarząd.**

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Manczak Stanisław z plac. Rakowo, K-tu Szczuczyn, I. G. Łomża, Maz. I. O. z kolegą z Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O., I. G. Tczew, lub K-t Gdynia. Adresować: Manczak Stanisław, Szczuczyn Białostocki, Skrzynka p. 32.

Str. Chojecki Jan z plac. Wyźłów, K-tu Ławoczne, I. G. Stryj, Wsch.-Małop. I. O. z kolegą z Zach. - Małopolskiego lub Pomorskiego I. O. Adres: Chojecki Jan, Plac. Wyźłów, poczta Żupanie.

#### REWOLWER DO SPRZEDANIA

Sprzedam rewolwer bębenkowy automatyczny, hiszpański, kaliber 8 mm, nadający się do celów służbowych, w stanie dobrym, z futerałem, za cenę 25 zł. Adresować: przod. Maciejewicz Stanisław, Insp. Okręg. Straży Granicznej — Lwów.



## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nadkomisarz A. Wilk).

Rok XIV

Y

CZNEJ

7.N.

**Strażnik Byczyk Antoni z Placówki Raszczyce.** Żądanych N-rów wyczerpania całego rocznika, nie wysyłamy. Nr. 7 oraz rozkaz Nr. 2 z Nr. 12 oraz rozkaz Nr. 9 z r. 1937 wysłaliśmy 25 ubiegłego miesiąca.

**R. F.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za 10.VII.19 do 31.VII.29, 10 lat i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 8 lat i 5 miesięcy, czyli razem 18 lat, 5 miesięcy i 21 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 8 dni, przystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i posiada Pan 22 lata, 11 miesięcy i 19 dni, czyli 64% emerytury. Służby wojskowej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a W. P. obecnie prawo do emerytury.

**Bartnik N. 7.** I. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby w W. P. od 9. I. 19 do 21. IV. 21, 2 lata, 3 miesiące i 12 dni, oraz w Straży 26. III. 22 do 1. VII. 38, 16 lat, 3 miesiące i 5 dni, czyli razem 18 lat, 6 miesięcy powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 3 lata, 10 miesięcy i 5 dni. Ogółem posiada 22 lata, 7 miesięcy i 1 dzień, czyli 70% emerytury. W gotówce daje to strażnikowi brutto. Służby w byłej armii niemieckiej nie policzyliśmy ze względu na przerwę między nią, a służbą polską.

II. Kolega Pana posiada policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w armii niemieckiej od 25. VII. 16 do 26. XII. 18 liczoną w  $\frac{3}{4}$ , 1 rok, 11 miesięcy i 10 dni, oraz w W. P. od 7. I. 19 do 10. VII. 21, 2 lata, 6 miesięcy i 3 dni, oraz w Straży Granicznej od 12. I. 22 do 1. VII. 38 16 lat, 5 miesięcy i 19 dni, czyli razem 20 lat, 11 miesięcy i 2 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 7 miesięcy i 27 dni. Ogółem posiada 27 lat, 8 miesięcy i 10 dni, czyli 79% emerytury. W gotówce daje to starszemu strażnikowi 126 zł. 40 gr. brutto.

**Karpacz M.** Prosimy o ponowne podanie dat służby w poszczególnych działach. W podanych obecnie datach są takie pomyłki, jak: służba nadterminowa od 1. X. 27 do 30. IX. 27, a zawodowa dopiero od 1. I. 29. Po otrzymaniu dokładnych dat służby obliczymy procent emerytury.

**Stały prenumerator z Soltysostwa Nr. II.** 1) Czy emerytka wychodząc za mąż za strażnika zachowuje swoje zaopatrzenie emerytalne?

Emerytka, otrzymująca zaopatrzenie emerytalne za swoją służbę zachowuje prawo do emerytury w razie zamążpójścia.

Powyższe reguluje ustawa emerytalna, a w szczególności te artykuły, które mówią, kiedy dany funkcjonariusz państwowy nabywa prawa do emerytury, a kiedy je traci. Żaden artykuł ustawy emerytalnej nie zabrania emerytce pobierać emerytury z wyjątkiem wypadków pobierania na nią innego zaopatrzenia jak nprz. dodatku ekonomicznego.

Ustawa emerytalna przewiduje również pensję sierocą po ojcu lub matce, z czego wynika, że tak jedno, jak i drugie z nich może pobierać zaopatrzenie emerytalne.

**Stały Czytelnik Czat z K-tu Puck.** W sprawie poglądów Pana na kwestie gospodarcze wyjaśniamy, że każdemu funkcjonariuszowi państwowemu przysługuje prawo wnoszenia odwołań do wyższych instancji, jeżeli uważa, że został pokrzywdzony przez odmówienie mu wypłaty lub wypłacenie kwoty niższej od tej jaka zdaniem pokrzywdzonego przysługiwała mu w myśl odnośnych ustaw.

Odwołanie takie nie jest uważane za wyłamywanie się z pod dyscypliny. Wnoszone jednak odwołania powinny być należycie motywowane.

**Str. I. W.** Czy dzieci, które uczęszczają do szkół, a ukończyły 18 rok życia, otrzymują legitymacje upoważniające je do korzystania ze zniżki ceny biletu kolejowego?

Dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej uczęszczające do szkół „publicznych“, korzystają ze zniżek cen biletów kolejowych do ukończenia 24 lat życia.

Dzieci natomiast uczęszczające do szkół, nie posiadających prawa publiczności, nie korzystają z ulg na kolejach.

Szkoła, o którą Panu chodzi, nie ma prawa — jak nas poinformowano — wystawiania legitymacyj uczniowskich, uprawniających do zniżek cen biletów kolejowych.

Sprawę wystawiania legitymacyj dla żon i dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej reguluje rozkaz Komendy Straży Granicznej Nr. 1/35 p. 16.



Czat 25. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za  
 adowej od 27. XII. 18 do 31. I. 19. 1 miesiąc i 4 dni, w W. P. od 9. II. 19  
 ta, 5 miesięcy i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 8. X. 22 do 30. IX. 38,  
 i 22 dni, czyli razem 18 lat, 5 miesięcy i 28 dni.  
 do dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 9 dni, oraz z tytułu ko-  
 nina służby w Straży Granicznej 4 lata, 5 miesięcy i 18 dni.  
 a Pan 25 lat i 25 dni, czyli 70% emerytury. W gotówce daje to strażni-  
 nie brutto.  
 zej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą  
 więcej niż 30 dni. Nie zalicza się również kurs w szkole w Wieleniu,  
 Pan zaświadczenia, że był w tym czasie przyjęty do służby państwowej.  
 Zasadniczo tak, decyzja jednak zależy od władz spółdzielni, do których  
 prosba o informację.

## W zgodzie emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki).

Redakcja i Administracja:  
 Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.  
 Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.  
 Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223  
 Redaktor: Feliks Olas. Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.